Przegląd Sportowy

CENA 30 GROSZY

TYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 28 (269) SOBOTA, DNIA 17 LIPCA 1926 ROK VI.

WSPANIAŁY TRIUMF POLSKI NAD JUGOSŁAWJĄ

w międzypańswowych zawodach lekkoatletycznych 97 2/3 : 42 1/3

MECZ SENSACYJ I NIESPODZIANEK

NOWE REKORDY POLSKIE I JUGOSŁOWIANSKIE

Pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Jugosławja przyniósł nam świetne zwycięstwo 97 2/3 : 42 1/3.

Zwycięstwa tego — przyznajemy się szczerze — oczekiwali wszyscy. Więcej nawet, byliśmy pewni wygranej. Największy jednak optymista nie przypuszczał, że wygrana nasza będzie tak wysoka, że zwycięstwo zamieni się w triumf.

Nikt nie spodziewał się, że wyniki naszych zawodników będą tak dobre. Mamy na myśli specjalnie biegi na 800 i 1500 m., do których przecież wystawialiśmy biegaczów rezerwowych. Trzeci najbardziej niespodziewany triumf polskiej lekkiej atletyki nad zegarkiem i centymetrem — to rekord Cejzika na 110 m. przez płotki. Doczekał się po 14 latach dziś Tadeusz Garczyński, że mu ktoś w Polsce dorównał!

Słaby skład drużyny Jugosłowian

Nasi mili goście jugosłowiańscy niestety nie wystąpili w takim składzie, w jakim wystąpić powinni. Niedościgły ich mistrz w rzutach, Ambroży, nie przyjechał. Dlaczego? Jedni mówią, że przestał trenować, inni, że miał z zarządem związku nieporozumienia. Jugosławja straciła swego największego asa, zawodnika wielkiej klasy międzynarodowej.

Pozatem w szeregu konkurencyj nasi rywale nie stawili się w komplecie. W drugim dniu zawodów widać było u nich depresję i zniechęcenie.

Walczyć musieli bez nadziei zwycięstwa, walczyli przytem przed widownią... 450 osób.

Przeciw dwu naszym świetnym hafstayerom stawał jeden przemęczony Rozić. Biegł tylko po to, by dobiec. To samo Słapnicar na 10.000 m. Po paru okrążeniach zrozumiał przegraną, dalej szedł lekko, nie chcąc zbytnio się męczyć.

Depresja wśród gości

Drużyna Królestwa S. H. S. zdecydowanie słabsza od naszej, stanęła też wobec nas z ogromnym handicapem: barwy jej reprezentowało 13 ludzi, podczas, gdy naszych broniło kolejno 21 atletów. Byliśmy u siebie, przy naszej publiczności, gdy jeden z naszych naderwał sobie ścięgno, braliśmy zaraz innego.

Wszystko to razem wytworzy[ło] w drużynie Jugosławji ten nastrój, w którym przestaje się myśleć nawet o honorowej przegranej.

O ile byli groźni

W czterech tylko punktach Jugosławja była dla nas groźna: w skoku wzwyż, który w nieobecności naszego rekordmana Fryszczyna przyniósł jej zwycięstwo, w biegu przez płotki, gdzie zwycięski Cejzik został zdyskwalifikowany i w sztafetach, gdzie dobrzy sprinterzy S. H. S. dotrzymywali świetnie kroku naszym rekordmanom.

W sprincie i skokach okazali się nasi goście najlepsi. Przereklamowane ich rzuty, odpowiadały naszej drugiej klasie. W biegach średnich właściwie nie istnieli.

Zawodnicy polscy

Przebieg meczu był właściwie kolejnem zdobywaniem przez Polskę zwycięskich punktów. Ani na jedną chwilę zwycięstwo nasze nie było podane w wątpliwość, aczkolwiek nie bronili naszych barw najlepsi polscy zawodnicy: Kostrzewski, Fryszczyn, Foryś i chociaż poważna grupa naszych reprezentantów — zawodnicy Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów — byli wszyscy nie w formie po swym treningu do sześcioboju wojskowego, który odbywał się w Pradze.

Odbiło się to zaraz na rzucie kulą. Baran wygrywa z trudem, rzutem 11 m. 765 przed Spahicem (11 m. 745), Urbaniakiem (11 m. 155) i Gasparem.

Triumf Jaworskiego

Bieg na 1500 m. był potem najpiękniejszym punktem programu. Jelenionogi Jaworski od startu do mety prowadzi za sobą Malanowskiego i Rozića.

Tempo mordercze utrzymuje się przez 3 okrążenia, poczem następuje jeszcze bardziej morderczy finisz. Jaworski zostawia za sobą współzawodników i mając jako jedyną podnietę własną ambicję, prze naprzód z najwyższym wysiłkiem, na jaki go stać.

Mija taśmę i po chwili wśród entuzjazmu publiczności pada przez tubę wynik: 4:09.6.

Tym rekordem polskim zdobywa sobie Jaworski nieoficjalny tytuł najlepszego polskiego biegacza obok Stefana Kostrzewskiego. Za nim Malanowski w 4:12. Rozić w czasie 4:20.7 bije rekord S. H. S.

Stówka

Na 100 m. starter, powiedzmy otwarcie, pokpił sprawę.

Od trzech lat uczono naszych zawodników, że po komendzie „gotowi!" mają 2 sekundy do strzału. Za nieznajomość tej zasady Szenajch na Olimpjadzie o mało nie był wyrzucony z bieżni po trzech false-startach. Nauczył się wyczekiwać.

Tymczasem strzał pada natychmiast po zapowiedzi. Mistrz Polski zostaje w dołkach. Wysuwa się na czoło odrazu Dobrowolski.

Szenajch idzie tylko po punkty. Na 80 m. zwalnia zupełnie. Zrezygnował. Przyszedł jednak jako trzeci. Dobrowolski ma słaby stosunkowo czas 11.2", za nim Perpar, Szenajch (o 3 m.) i Spahić.

Skok wzwyż — i spodenki

Przy skoku wzwyż — mały skandal. Fryszczyn nie przyjechał. P. Z. L. A. nie upewnił się, czy skoczek ten dostanie z wojska urlop — i nie przygotował rezerwowych.

Dobrowolski ma naciągnięte ścięgno, nie skacze. Cejzik i Trojanowski oszczędzają się przed płotkami. Wyznaczony Adamczak zrzuca poprzeczkę przy 1 m. 50. Wyznaczono Meyrę. Okazuje się, że brak mu... spodenek. Istna humoreska!

Konkurs się zaczyna. Adamczak rezygnuje. Trojanowski decyduje się skakać, Meyro znalazł ostatecznie spodenki.

Wszystko już po rozpoczęciu konkursu. Zmiana zawodnika jest wtedy niedopuszczalna, i Jugosłowianie mieli pełne prawo protestować. Taka możność wyboru i zmian z naszej strony zbytnio obniża ich szanse, i tak już słabe.

Wygrywa pewnie **Jakupić** zawodnik o ładnym stylu i dużym „drygu" do skoku wzwyż, z wynikiem 1 m. 735. Za nim **ex aequo** Trojanowski, Lojk i Meyro, wszyscy po 1 m. 70. Wynik, jak na te warunki, nadspodziewanie dobry.

Rothert i Cejzik

Bieg na 400 m. nie obiecuje sensacyj. Rothert jest pewny. Weiss prowadzi przez 200 m., potem zadawalnia się spokojnie 2 miejscem. Czas Rotherta 52.2". Weiss o trzy metry za nim i o 3 metry przed ostatnim, Mocanem.

Na 110 m. przez płotki Trojanowski po skoku wzwyż wytrącony z równowagi, idzie słabo.

Cejzik od pierwszego płotka jest pewnym zwycięzcą. Ten piękny i szybki atleta, po opanowaniu techniki brania płotków, staje się stopniowo i w tej konkurencji zawodnikiem na miarę europejską.

Dobry bardzo jest Jugosłowianin Jamnicky. Kallay skacze o pół metra nad płotkiem, lecz mimo tej prymitywnej techniki, ma czas dobry.

Kolejność: Cejzik 16", Jamnicky 16.4", dalej Kallay i Trojanowski, wszyscy niżej 17 s. Cejzik wyraca 3 płotki i jest zdyskwalifikowany, Jamnicky wywraca 2, przez co nie zatwierdzają mu nowego rekordu jugosłowiańskiego.

Rekordy sztafetowe

Dzień pierwszy kończy się pięknym biegiem sztafetowym 4 x 100 m. Polska prowadzi od pierwszej zmiany. Szanse jej zachwiał na chwilę tylko Weiss, który zbyt długo czekał na podanie pałeczki i ruszył zbyt wolno ze startu. Drużyna polska w składzie Dobrowolski, Weiss, Rothert, Szenajch wygrywa w rekordowym czasie 44.2". Jugosławja (Perpar, Stepisnik, Spahić, Valtrić) przychodzi o 2 metry w tyle, również w rekordowym czasie (44.5").

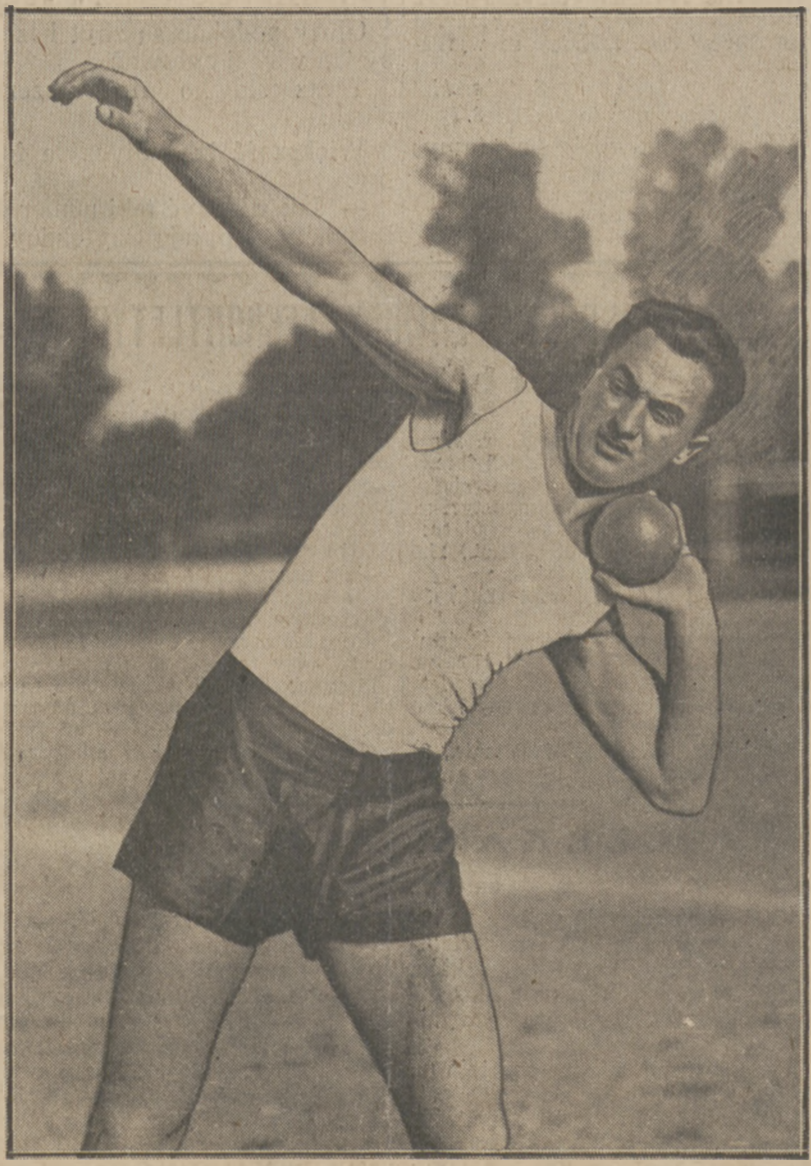
(Dalszy ciąg na str. 2-giej)



GWARDJA JUGOSŁAWIAN

Stoją od lewej: ... Perpar, Spahic, Stepisnik, Mocan, Valtric, — siedzą od lewej: Rozic, Slapnicar, Jamnicky.

SPAHIC RZUCA KULĄ



Najlepszy miotacz gości, as reprezentacji Spahic podczas rzutu kulą.

AL. SZENAJCH



Słynny szprinter „Warszawianki", rekordzista polski, w biegu 100 m., pisze na str. 4-ej o swojej karjerze sportowej

POLSKA SZTAFETA OLIMPIJSKA



Polska sztafeta olimpijska (Rothert, Ko[...]rolkiewicz II, Dobrowolski, Szenajch[...]) ustanowiła rekord w czasie 2 min. 4 [...]

DALSZY CIĄG ZAWODÓW POLSKA JUGOSŁAWJA

DZIEŃ DRUGI

W niedzielę

Po pierwszym dniu Polska prowadzi w stosunku punktów 41²/₃ : 28¹/₃.

Drugi dzień. Prawie wszystkie konkurencje wygrywamy w stosunku 8:1.

W dysku wyniki nienajlepsze: Baran zwycięża rzutem 39 m. 785 przed Szydłowskim 37 m. 51, Gasparem (35 m.) i Spahicem.

800 m. — sensacja dnia

Bieg na 800 m. jest sensacją dnia. Jaworski jest faworytem. Po jego 1,500 m., trener Norling przepowiada mu 1:57. Malanowski ze spuchniętą nogą, wycofuje się. Zastępuje go Ołdak, który czuje się w złej kondycji fizycznej. Rozić, mający też jakieś ścięgno nie w porządku, nie może się, tak jak nasi zawodnicy wycofać — musi biec. Biegnie też po to tylko, by być trzecim na trzech startujących.

Jaworski prowadzi. Tempo niebywałe: 55 sek. na 400 m.!

Kostrzewski, gdy ustanowił swój przedostatni rekord (2:00.4) miał na 400 m. czas 60". Do ostatniej krzywej Jaworski prowadzi.

Tu jednak mija go wspaniałym spokojnym krokiem Ołdak. Ucieka lekko, zwiększa różnicę, i przerywa taśmę w 1:58.4".

Rekord Kostrzewskiego pobity! Nasz zawodnik rezerwowy uzyskuje piękny czas europejski. Jaworski kończy w 2:01, Rozić coś około 2:30.

Tyczka i wdal

Tyczka mało ciekawa. Jugosłowianin Kallay odpada, skoczywszy zaledwie 3 metry. Adamczak nie w formie, odpada drugi, skoczywszy 3 m. 35, Rzepce udaje się dowindować do 3 m. 44.

W skoku wdal jesteśmy zagrożeni.

Cejzik, jak zwykle przy 3 przynajmniej skokach, będąc już w powietrzu, przypomina sobie coś ważnego, i spada na piasek, klnąc na czem świat stoi. Spahić przekracza 2 skoki. Stepisnik przez 4 skoki jest poniżej 5 m., choć styl ma dobry. Sikorski ze swym stylem niezwykle prostym, zaczyna od 5 m. 76, a kończy na 6 m. 76, czyli na wyrównaniu własnego rekordu. Spahić zostaje drugi z 6 m. 485, trzeci Cejzik z 6 m. 27, ostatni Stepisnik z 6 m. 14.

Dziwne rzeczy na 10 klm.

Bieg na 10 km. był dziwaczny. Wobec tego, że Slapnicar nie był groźnym przeciwnikiem, nasi reprezentanci, Łukaszewicz i Sawaryn zaczęli bawić się w eksperymenty. Zmienianie na poszczególnych okrążeniach tempa w granicach od 1:36.6 do 1:24.6 jest zdaje się wpływem szkoły... Freyera, bezkonkurencyjnego w zakresie pomysłów taktycznych biegów długodystansowych.

Łukaszewicz prowadzi, po 7 kołach Sawaryn nagle ucieka, potem lekko „puchnie", nagle znów Łukaszewicz na jednem okrążeniu niezwykłym spurtem odrabia kilkadziesiąt straconych metrów, by znów dać się pobić na finiszu. Czas Sawaryna 34.18, Łukaszewicza 34:19.6, Slapnicar, oddawszy swym konkurentom przeszło półtora okrążenia, kończy zabawnym sprintem, wykazując niezbicie, że nie próbował walczyć o zaszczytniejszą przegranę.

Koniec zawodów

W rzucie oszczepem wyniki niemniej marne, niż w innych rzutach, choć wiatr był pomyślny. Smakulski nadziei nie zawodzi, i bije Grunera. Ich wyniki to 51 m. 28 i 50 m. 03. Nawet tak słaba forma naszych reprezentantów wystarczyła, by pobić Jugosłowian z łatwością. Mają oni 47 m. 53 (Gaspar) i 45 m. 83 (Messner).

Meeting zakończył się oczywiście sztafetą. Efektowna sztafeta szwedzka 100 x 200 x 300 x 400 m. dała Jugosłowianom nadzieję choć jednego triumfu. I ta jednak zawiodła. Szenajch, Dobrowolski, Korolkiewicz II i Rothert wygrywają pewnie, choć po ostrej walce, w czasie 2:03, bijąc o 3 i pół sekundy rekord A. Z. S'u. Jugosławja z czasem 2:06.3 ustanawia też swój rekord.

Na tem kończy się pierwszy od r. 1922 polski lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy, z wynikiem 97²/₃ punktów Polski przed 42¹/₃ punktów Jugosławji.

Inicjatywa P. Z. L. A. była godna uznania.

Czas jednak, byśmy wystąpili przeciw silniejszemu przeciwnikowi.

T. S.

Ze staropolską gościnnością przyjmował

JUGOSŁOWIAN P. Z. L. A.

Już w środę 7 b. m. po południu stanęli w Warszawie członkowie reprezentacji lekkoatletycznej Królestwa S. H. S.

Wymęczonych 48 - godzinną jazdą zawodników powitał na dworcu sekretarz poselstwa jugosłowiańskiego p. Dzionović w towarzystwie urzędnika poselstwa p. Mannowića oraz dziennikarza jugosłowiańskiego od lat przebywającego w Warszawie p. Nikolica. Z ramienia P. Z. L. A. witał gości kpt. Misiński.

Po powitaniach, gawędzimy o trudach długiej podróży wśród „tropikalnego" upału, przypominamy razem przeżyte chwile podczas trójmeczu polsko-jugosłowiańsko - czechosłowackiego w Pradze w 1923 roku.

Jedynym marzeniem gości jest prysznic i wygodne łóżko. Odwozimy ich taksówkami do hotelu Victoria, który tym razem był „centralną kwaterą" jugosłowiańskich i polskich atletów.

Kierownikiem ekspedycji jest stary, rutynowany, jeszcze aktywny lekkoatleta — miotacz dysku i kuli — dr. Skąkić z Zagrzebia. Przyjechało z nim 13 zawodników, którzy bronić będą barw Jugosławji. A więc stare, wypróbowane „asy", jak Spahić, Jalmpić, nasi znajomi z r. 1923 z Pragi, oraz grupa młodszych „gwiazd" lekkoatletycznych — Jamnicky— dr. Perpar, Mocan, Koić, Rozić, Gjuro, Łojk, Stepisnik, Valtrio, Kallay, wreszcie 17-letni „enfent terrible" ekspedycji długodystansowiec Slapnicar.

Przeważają zawodnicy z Lubliany, których jest sześciu. Z Zagrzebia przybyło pięciu, pozatem „nadzieja" ekspedycji Spahić z Czapliny (Hercegowina) i Rozić z historycznego Varaždinu.

Po kąpieli i po wieczerzy goście wyciągają się w łóżkach, aby wzmocnić sterane długą podróżą ciało.

Na drugi dzień od rana już zwiedzali miasto, zapoznali się z wystawą w Zachęcie, podziwiali perspektywę i przestronność mostu Poniatowskiego oraz pałacu Łazienkowskiego.

Niezwykle podobały im się warszawskie tereny sportowe: nowy betonowy tor Dynasów i piękne położenie parku Sobieskiego.

Popołudniowy trening w parku Sobieskiego, wygonił do reszty zmęczenie i ociężałość z mięśni zawodników. Wieczorem oglądali wspaniałą grę Solskiej i Adwentowicza w „Nieboskiej komedji".

W piątek zrana taksówki przewożą sympatycznych gości po całej Warszawie, pokazując im jak w kinematografie ciekawsze ulice, place i ogrody naszej wielkiej stolicy. Tegoż dnia poseł jugosłowiański przyjmował swych rodaków poobiednią herbatką u siebie. Wieczór spędzono w ogrodzie Rekierta.

W niedzielę o godz. 11 rano Jugosłowianie w obecności sfer oficjalnych jugosłowiańskich i polskich złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Zadowoleni z gościnnego przyjęcia, pełni wspomnień i doświadczenia, Jugosłowianie wyjechali z Warszawy w poniedziałek o g. 2 po poł.

Polacy najlepszymi lekkoatletami wśród Słowian

Opinja dr. Skakica kierownika Jugosłowian

Dr. Skakić, kierownik ekspedycji jugosłowiańskiej zapytany o wrażenia z zawodów wyraził się w sposób następujący:

— Liczyłem się wprawdzie z przegraną, ale tak wielkiej porażki nie spodziewałem się. Polacy zrobili od r. 1923 (mecz w Pradze — Polska — Jugosławja — Czechosłowacja) wielki krok naprzód, podczas gdy my stoimy w miejscu. Już w r. 1923 zawodnicy nasi na tych zawodach zauważyli kilka wielkich talentów wśród lekkoatletów polskich, przepowiadając im wybitną przyszłość. Takiej poprawy jednak nie spodziewaliśmy się.

Polacy wysunęli się w lekkiej atletyce absolutnie na czoło narodów słowiańskich. Uważam was za lepszych od Czechów.

Wśród polskich zawodników najbardziej podobał mi się Ołdak, który posiada doskonały styl i wielką wytrzymałość. Sikorski ma świetny dobieg i odbicie, brak mu techniki skoku. Baran posiada doskonały, czysty styl. O Szenajchu wiele się nasłuchałem dobrego, muszę jednak stwierdzić, że za każdym razem był gorszy od naszych.

Najwięcej zabolały mnie przegrane w biegach sztafetowych, gdzie byłem pewny zwycięstwa. Drużyna nasza osłabła na duchu, gdyż groźny „as" ekspedycji — Spahić zawiódł, wykazując przed konkurencjami niespotykaną u tak starego i rutynowanego zawodnika zdenerwowanie i tremę.

Organizacja zawodów doskonała. Program minutowy podobał mi się bardzo. Będę się starał w ten sam sposób organizować zawody u nas.

Sędziowie dobrzy, wyrozumiali i uczciwi. Bardzo podobał mi się starter. Bieżnia, rzutnia i skocznia — doskonałe.

Chciałbym trochę usprawiedliwić naszych zawodników. Byli bardzo zmęczeni podróżą. A do tego przez 2 miesiące w Jugosławji padały deszcze i panowały chłody.

W Warszawie trafiliśmy na zupełną zmianę temperatury i piekielne gorąco. No i publiczność obca, obca bieżnia i boisko...

Spotkamy się w przyszłym roku w Zagrzebiu na trójmeczu Polska — Jugosławja — Czechosłowacja. Jestem przekonany, że trójmecz wygrają Polacy.

JESZCZE JEDEN REKORD

podczas zawodów

Polska — Jugosławja

Rekord polski w chodzie na 1 kilometr. Przy okazji meczu Polska — Jugosławja, młody zawodnik C-klasowego klubu „Amatorzy", Grodzki, pobił rekord polski na 1 kilometr, uzyskując czas 4:37.8, wynik lepszy o 1.6 sekundy od rekordu Ptaszyckiego. Choć konkurencja ta została skazana na śmierć przez P. Z. L A., który wykreślił ją z mistrzostw, jest ona jeszcze z zapałem uprawiana przez zawodników nie mogących liczyć na większe sukcesy w konkurencjach klasycznych.

Warszawska klasa B. i C.

w mistrzostwie piłki nożnej

Mecze o mistrzostwo klasy B W. O. Z. P. N. mają się już ku końcowi.

Dotychczasowy stan punktów w grupie I wykazuje, iż robotnicza Skra bez trudu zajmie pierwsze miejsce, mając 16 punktów.

Następne miejsca zajmują Makabi — 13 p., Barkochba — 11 p., Orkan — 10 p., Wisła — 4 p. i 22 p. p. Siedlce — 0 p.

Wszystkie mecze tego ostatniego klubu zweryfikowano w stosunku 0:3 na skutek wstawienia do drużyny niezgłoszonych graczy.

W grupie tej pozostały jeszcze do rozegrania 2 mecze: Skry z 22 p. p. Mecze te nie będą mogły zmienić faktu zajęcia przez Skrę I miejsca.

W grupie II, na skutek niewyjechania Sarmaty do Radomia na mecz z Radomianką, stosunek punktów przedstawia się następująco: 1) R. K. S. 11 p. 2) Radomianka 10 p. 3 i 4 miejsce mają Ruch i Sarmata, posiadając po 8 p., ostatnie zaś Pogoń z 4 p. W grupie tej pozostaje jeszcze do rozegrania mecz Ruch — Pogoń.

Nie został jeszcze załatwiony przez Wydział Gier i Dyscypliny, protest Ruchu odnośnie do meczu tegoż klubu z R. K. S. Wobec tego jednak, iż motywy tego protestu nie są istotne, sądzić należy, iż w finale mistrzostwa klasy B spotkają się ze sobą Skra z R. K. S., przyczem zwycięstwo dobrej drużyny warszawskiej zdaje się być zupełnie pewne.

MISTRZOSTWA klasy C.

Mistrzostwa klasy C W. O. Z. P. N. rozgrywają się w 12 grupach. Do 8 z nich należą kluby C klasowe, należące do okręgu warszawskiego, do jednej rezerwy klubów A-klasowych i B-klasowych, oraz klub C kl. należące do podokręgu radomskiego; jedną grupę tworzą rezerwy klubów A-klasowych, oraz dwie grupy rezerwy klasy B, odpowiadające podziałowi na grupy w klasie B.

Do chwili obecnej ukończone zostały już spotkania rewanżowe w poszczególnych grupach, lecz nieznani jeszcze są zwycięzcy poszczególnych grup, a to na skutek ogromnej ilości niezgłoszonych graczy, co niejednokrotnie zmieniła ukształtowanie się tabelek w poszczególnych grupach. Zdecydowanie pierwsze miejsce zajęły już kluby Gwiazda, Ascola i Lechja; w podokręgu radomskim pewne miejsce ma Barkochba, w grupie rezerw zaś Warszawianka III.

Wilanów - Warszawa

WYŚCIG PŁYWACKI

Urządzony po raz drugi wyścig pływacki Wilanów — Warszawa na przestrzeni 7 kilometrów, był jednym z ciekawszych długodystansowych wyścigów pływackich, jakie widzieliśmy dotąd w Polsce.

Ze zgłoszonych 58 zawodników stanęło na starcie 52, w czem wielu niestowarzyszonych. Pań na starcie 6.

Trat swym pracowitym trudgenem wysuwa się naprzód, by dogonić swą żonę. Udaje mu się to dopiero na 3-cim kilometrze. Tymczasem mistrz i rekordzista Polski, Jurkowski, wysuwa się na pierwsze miejsce. Zaczyna się ostra walka między nim i państwem Trat. Nasza rekordzistka, straciwszy w stosunku do mężczyzn 2 minuty, potrafi w dalszym ciągu przez 3 blisko kilometry iść z nimi zupełnie równo. W ostrej konkurencji Tratowie i Jurkowski odsadzają resztę zawodników o 100 przynajmniej metrów.

Grupę tę prowadzą bracia Siwiccy. Za nim pierwszy „crawler" Pęciłło z Polonji. Dalej długi, odrazu rozciągnięty sznur głów i rąk bijących się z wodą.

Z grupy tej wysuwa się stopniowo młody Kotkowski z A. Z. S., zagarniając wodę, wysuwając się z niej po piersi, by uniknąć zachłyśnięcia.

Tymczasem jednak czoło pochodu, źle poprowadzone przez leadera, dostaje się w wiry. Prąd walący z nieprzepartą siłą ku brzegowi, rzuca pływaków na kamienie, przerzuca przez zatopioną podczas przyboru groblę. Wpadają oni na stojącą wodę. Jurkowski i Kotkowski wydostali się szybko z tej matni, utraciwszy na czysto z 50 metrów. Trat został tam i w wirach utopił swe szanse zwycięstwa.

P. Tratowa wyszła z opresji obronną ręką bez większej straty na czasie.

Głowa w głowę, Jurkowski i Kotkowski idą wciąż równo, mimo obustronnych rozpaczliwych wysiłków. Pod mostem Poniatowskiego Jurkowski ma trzy metry awansu... Zdaje się, że wygrał bezapelacyjnie. Dwadzieścia metrów do mety... Jurkowski pierwszy. Naraz coś się zmienia: Kotkowski zaczyna sprinterowski finisz, parę potężnych pociągnięć i wygrał.

Kotkowski (A. Z. S.) kończy w 58.11", Jurkowski (Koło W. W.) o pół metra za nim. Trzeci — mistrz Polski Siwicki Stefan (W. T. W.), 4) Seweryński (W. K. W.), 5) Moritz (A. Z. S.), 6) Pęciłło (Polonia), 7) Jan Siwicki (W. T. W.), 8) Stańczyk (Koło W. W.), 9) Glassberg (Makabi), 10) Świecimski (K. W. W.).

Który numer „Przeglądu Sportowego"

bardziej Wam się podobał 26 czy 27

KONKURS z 100 NAGRODAMI

Pierwszy konkurs „Przeglądu Sportowego" przyniósł do dzisiejszego dnia plon przebogaty.

Na głos nasz odezwali się sportowcy i miłośnicy sportu z całej Polski, dzieląc się wrażeniami, odniesionemi z pierwszego numeru, po zmianie typu wydawnictwa, nie skąpiąc swych uwag, porad, wskazówek, życzeń, lub też przyznajmy się szczerze — zarzutów.

Temat konkursu jaki powinien być „Przegląd Sportowy"—można to powiedzieć, abstrahując od jakości odpowiedzi — zdobył Czytelników z miejsca.

Zrozumiano powszechnie, że pismo chce się niejako oddać w ręce Czytelników, chce zbliżyć się możliwie najbezpośredniej do życia, rozwoju i potrzeb naszego sportu i w miarę możności z zadania tego wywiązać się jaknajlepiej.

Z pośród głosów Czytelników, których ogromna większość opowiedziała się, jak dotychczas za typem Nr. 27, bardzo wiele uchwyciło najistotniejszy cel, który przyświecał nam przy próbie zmiany: udostępnienie pisma jaknajszerszym masom Czytelników przez zniżenie ceny do 30 gr. i przez zmianę treści redakcyjnej, wychodzącej poza zakres sprawozdań tygodniowych.

Oto co pisze jeden z Czytelników:

Dobrze, że piszecie lekko ! ciekawie. Niema tak poważnej rzeczy, by jej nie można było poruszyć interesująco i lekko. Nie chcemy już powiększonych rubryk sportowych z pism codziennych — w tygodniku.

Antoni Sas
Chyrów

A inny dorzuca:

Pismo nie stanie na wysokości zadania, jeśli ograniczy się do charakteru stałych sprawozdań-recenzyj.

Jeśli uwzględnimy przytem przystępną cenę 30 gr., to „Przegląd Sportowy" musi zasłużyć na wyróżnienie.

S. Sikorski
Warszawa, Ś-to Jerska 8.

W innym znów liście czytamy:

„Przegląd Sportowy" musi trafić do najszerszych mas, uprawiających sport — jak się da i gdzie się da. Niejeden z tych 6-letnich pędraków, grywających na ulicy, niejeden członek klubu jakiejś Z-klasy — to może przyszła chluba sportu polskiego.

G. Ciepliński
kapral 36 p. p.

Głosy podobne są zbyt liczne, by ich więcej cytować.

Teraz słówko o zastrzeżeniach.

Większość ich dotyczyła formy.

— Jak włączyć taki numer do kompletu — pytają Czytelnicy.

Nic prostszego jak zacząć składać nowy rocznik, zamykając poprzednie ostatnim numerem ukończonego kwartału. Zresztą coś — nie— coś do powiedzenia będą tu miały cyferki numeracyjne, umieszczone obok tytułu. Ale zostawmy to na później, — niech narazie będzie sekretem.

Do dzisiejszego numeru załączamy kupon — po raz drugi i ostatni. Należy go wyciąć wypełnić i wraz z uwagami nadesłać do redakcji Warszawa, Nowy Świat 39.

Po zamknięciu konkursu losowanie przyzna za najlepsze wskazania 100 nagród:

I-sza: radjostacja odbiorcza wraz z kompletnem wyposażeniem.

II-ga: 100 złotych.

III-cia: 25 złotych.

97 — Książek pierwszorzędnych autorów polskich i zagranicznych.

Termin do nadsyłania odpowiedzi — wobec znacznego zainteresowania wśród Czytelników — przedłużamy do soboty 17-go b. m.

Następny numer „Przeglądu" przyniesie rezultaty konkursu i nazwiska zwycięzców.

KUPON DO KONKURSU

Głosuję za Nr. ______

Imię i nazwisko ______

______

Adres: ______

______

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

na boisku Skry

Ruchliwy robotniczy klub sportowy Skra urządził z okazji pobytu w Warszawie drużyny lekkoatletycznej łotewskiej, udającej się na olimpjadę robotniczą do Wiednia zawody lekkoatletyczne.

Wyniki zawodów były następujące:

Bieg 100 mtr. — 1) Vüthof (Łot.) 11,6 s., 2) Eckstein (Promień) 12 s.;

Rzut dyskiem — 1) Ozol (Łot.) 39 mtr., 2) Vithof (Ł);

Rzut oszczepem — 1) Ozol (Łotwa) 48,65 mtr., 2) Kamiński (Skra) 41,25 m. Kamiński jest jedynym lekkoatletą Skry, który wyjeżdża na zawody lekkoatletyczne do Wiednia.

Rzut kulą — 1) Ozol 12.53 mtr., 2) Vithof 9.43 m.;

Skok o tyczce — 1) Vithof 3.42 mtr.; zawodnik ten skoczyłby daleko wyżej, gdyby nie nadwyrężenie nogi.

Skok w dal — 1) Zwałek (Strzelec) 5.82 mtr.

Zawody pań. Rzut kulą — 1) Drivina (Ł) 8.09 mtr., 2) Sawicka (Skra);

Rzut oszczepem — 1) Drivina osiąga 31,47 mtr., rzucając b. ładnym stylem klasycznym, 2) Sawicka;

Również w rzucie dyskiem Drivina osiąga ładny rezultat 26.57 mtr.

Kierownictwo klubu zasługuje na gorącą pochwałę i uznanie za doprowadzenie do skutku pierwszych międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o charakterze robotniczym.

LEKKA ATLETYKA

na Górnym Śląsku

Śląsk nie pozostaje w tyle za innemi okręgami w wielkim triumfalnym pochodzie polskiej lekkiej atletyki. I tam mistrzostwa okręgowe odniosły wielką poprawę wyników.

Zawody te urządzone ostatnio na boisku K. S. Rożdżeń w Szopienicach dały następujące rezultaty: 100 m.: Blitzer — 12 s. 200 m.: Fräckel 25.2 s., — 400 i 800 m.: Löwy 54.9 s. i 2:03.4. — 1.500 m.: Karth 4:33.4.—5 km.: Sitko 17:53.2 —10 km.: Kołodziej 37:37. — 110 m.: przez płotki — Foreiter 22 sek. —400 m. przez płotki: Rojek 1:03.8. —Sztafeta 4 x 100 m.: „Barkochba" 48.4 s. — Sztafeta 4 x 400 m.: „Ruch" 3:53. — Skok wdal: Lebiedzik 5 m. 89. — Skok wzwyż: Szozalla 1 m. 54. — Trójskok Horn 11 m. 71. — Tyczka: Foreiter 3 m. 10. Kula i dysk: Barnert 10 m. 70 i 32 m. 85. — Oszczep: Kubisz 43 m. 50. — Młot: Mikosz 24 m. 41.

Ostatnie nowiny

piłkarskie

Laszlo Fejer, były gracz węgierskiego mistrza F. T. C., później lewy łącznik Łódzkiego Kl. Sportowego i Unionu, trenujący ostatnio drużyny robotniczych klubów sportowych w Warszawie, po otrzymaniu posady w swym fachu, rzucił trenerstwo i prosił P. Z. P. N. o przywrócenie mu praw amatora zamierza bowiem czynnie występować na boisku.

Warszawianka zrezygnowała z wyjazdu do Estonji z tego powodu, że kluby tallińskie ofiarowały drużynie czarnobiałych warunki niewystarczające na pokrycie kosztów podróży.

Sprawa wyjazdu do Bułgarii wciąż jest przytem tematem żywych korespondencyj.

W razie dojścia do skutku wycieczki, „Warszawianka" grałaby 26. 27 — 29 sierpnia dwa razy w Sofji: raz z K. S. 23 i raz z F. C. Levsky.

Przedmecz projektowany jest w Warnie. Po drodze warszawiacy grali by z „Polonią" czerniowiecką, klubem, który w piłkarstwie rumuńskiem gra rolę bardzo doniosłą.

Luksenburg II, lewoskrzydłowy Warszawianki, miał swój najlepszy mecz w sezonie, grając ostatnio w reprezentacji Warszawy przeciwko Łodzi, zdobywając 2 bramki i raz tylko faulując przeciwnika.

Głownia z Barkochby wyrobił się na jednego z lepszych obrońców klasy B.

Helling i Zelcer są najlepszymi graczami Makabi warszawskiej.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi z Łodzi. Dział, o którym Pan wspomina wprowadzimy z czasem. Dziękujemy za serdeczny list.

P. Ant. Gorskiemu w Krakowie. Bardzo prosimy. „Przegląd Sportowy" chce być pismem wszystkich sportowców.

P. Arturowi Kr. w Warszawie: Umieścimy w przyszłym numerze.

P. St. St. Na listy bez podpisu nie będziemy odpowiadali.

P. Edwardowi B-owi w Siedlcach. Sprawa bardzo ciekawa. Każdy stadion i każde boisko — to trwała zdobycz sportu, trwalsza niż mistrzostwo lub miejscowy sukces.

SUKCES NASZYCH SPORTOWCÓW W PRADZE

Z okazji VII zlotu sokolskiego w Pradze, Czesi zaproponowali armjom sprzymierzonym urządzenie międzynarodowych zawodów wojskowych szkół gimnastycznych, składających się z szermierki i wieloboju wojskowego. Wobec bardzo trudnych warunków wieloboju, do zawodów, poza naszą armją, nie zgłosiła się żadna inna.

Specjalnie przez Czechów ułożony program lekkoatletyczny składał się: z biegu 100 mtr. 3 klm., sztafety 4 x 100 mtr.; pchnięcia kulą, oraz skoku wdal.

Wyniki naszych przedstawicieli, po ośmiu dniach pobytu w Pradze, spędzonych przeważnie na przyglądaniu się imponującemu złotowi sokolstwa, oraz na licznych oficjalnych przyjęciach — nie odpowiadały normalnym krajowym wyczynom. Wystarczyły one jednak, by Polakom zapewnić zwycięstwo.

W biegu 100 mtr. zdobywamy jedynie drugie miejsce przez kpt. Dobrowolskiego, którego bierze z miejsca fałszywym, jednak nie cofniętym startem, doskonały, znany i u nas zawodnik czeski, Vykoupil, w czasie 11.2 sek.

Bieg 3000 mtr. należy również do Czechów posiadających bezwzględnie lepszego od Szelestowskiego — Paul'a. Czas zwycięscy 9 m. 34.8 sek. W biegu tym uzyskaliśmy również 4-te miejsce przez por. Małyskę.

Sztafeta 4 x 100 mtr., na którą pewnie liczyliśmy, przynosi nam znów rozczarowanie. Prowadzimy do 3 zmiany; na ostatniej setce walczą zacięcie Dobrowolski i Vykoupil, — ale tuż przed taśmą Czech silnym zrywem wygrywa o pierś.

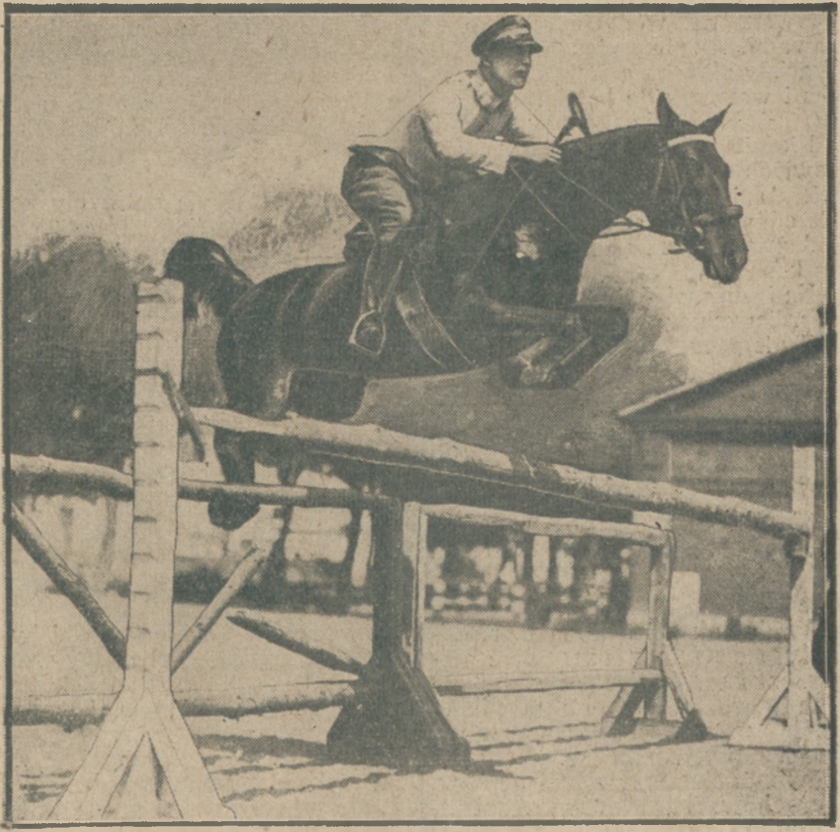
W rzutach natomiast wykazali nasi zawodnicy doskonały styl i piękne wyniki. Byliśmy tu zupełnie bezkonkurencyjni, osiągając takie wyniki, jak: 71:20 mtr. i 69.83 mtr. w rzucie granatem przez sierżantów Urbaniaka i Wasiaka oraz 12.02 i 12.01.5 mtr. w kuli — przez por. Barana i Urbaniaka. Trzecim w tej konkurencji był sierżant Wasiak rzutem 11.07.5 mtr. Czwarte dopiero miejsce przypadło Czechowi, kpt. Pechaczkowi rzutem 9.24 mtr.

Skok wdal przyniósł Polsce 1 i 3 miejsca dzięki Dobrowolskiemu i Wasiakowi. Osiągają oni 6.24 cm. i 6.13 cm. Dobrowolski po pierwszym skoku skręca nogę i nie skacze już więcej. Vykoupil atakuje wynik Dobrowolskiego centymetr po centymetrze, ustępując wkońcu swemu polskiemu koledze pierwsze miejsce jedynie o 2 cm. Reszta Czechów jako też i nasz zawodnik Zagacki, który w kraju osiąga wyniki ponad 6 mtr., skaczą wszyscy poniżej tej sakramentalnej dla skoczków wdal liczby.

Do punktacji zawodów lekkoatletycznych zaliczono również walkę na bagnety. I tu okazaliśmy się grubo od Czechów lepsi, jakkolwiek walkę przegraliśmy honorowo 5:4. Możemy też śmiało i bez ogródek powiedzieć, że walki wygrywali sędziowie.

W obliczeniu sumarycznem lekkiej atletyki i walki na bagnety drużyna polska wygrywa mecz bezapelacyjnie w stosunku 35:25 p.

M. Kurletto.



Tegoroczne zawody konne, rozgrywane w tygodniu od 12 do 19 b. m. w Warszawie uważać należy za próbę generalną przed projektowanemi w r. przyszłym wielkiemi zawodami międzynarodowemi. Na zdjęciu widzimy rtm. Dobrzyńskiego z 2 p. szwol.

TOUR de FRANCE

5700 Kilometrów na Kole przez piaski i góry

Tour de France — to wydarzenie niezwykłej wprost wagi dla każdego sportowca francuskiego, więcej — bo dla każdego miłośnika kolarstwa na świecie.

W ciągu okresu 30 dni, w jakim bieg ten się odbywa, setki tysięcy osób z zainteresowaniem śledzi najmniejsze zmiany, jakie zachodzą w ustosunkowaniu się miejsc poszczególnych uczestników wyścigu, entuzjastycznie witając przybywających do najmniejszych nawet miasteczek zwycięzców.

Tour de France — to bieg demonstrujący tężyznę narodu francuskiego, gdyż chociaż od paru lat z rzędu pierwsze miejsce zajmują kolarze — cudzoziemcy: Włosi, Belgowie i Szwajcarzy, to jednak stanowią oni znikomą część startujących wobec przemożnej liczby Francuzów!

Odbywający się obecnie 20 z rzędu Tour de France, rozpoczęty został w małem miesteczku Evian i po przebyciu 17 etapów naokoło Francji skończy się w Paryżu, obejmując trasę 5700 km.

Do pierwszych etapów nie przywiązuje się zwykle zbyt wielkiej wagi, stare rutynowane „asy" pozwalają początkującym kolarzom na zdobywanie pierwszych miejsc, nie chcąc się męczyć zbytnio.

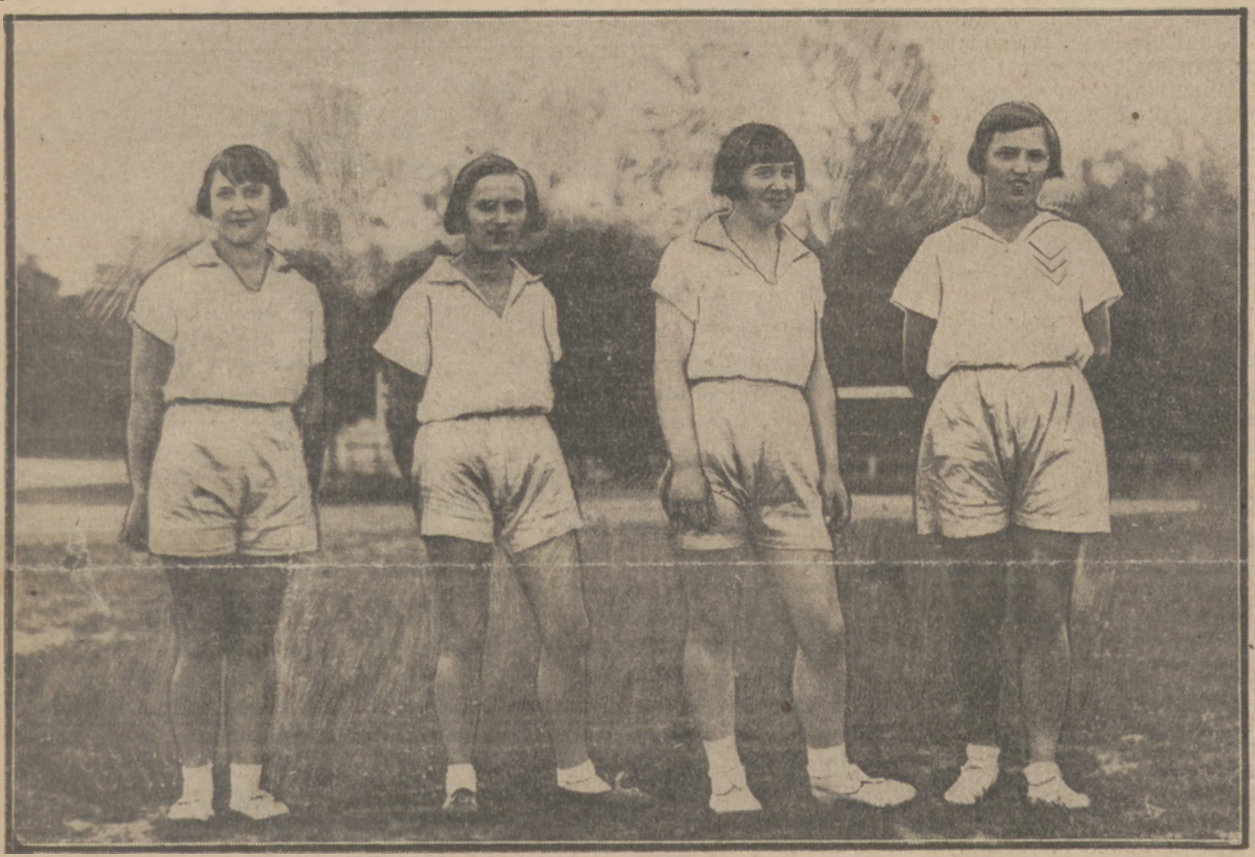
Przez 2 pierwsze etapy zdobywcą „maillot jaune" (koszulki prowadzącego bieg) jest J. Buysse, lecz już po czwartym etapie — Dunkierka — Havre czoło tabeli zajmuje młody kolarz Van Slembrouck, mając tuż za sobą Dejonghe'a i Benoit'a.

Odtąd w następnych etapach, choć na pierwszych miejscach nie widzimy Van Slembroucke, to jednakże młody Belg prowadzi stale, mając przewagę 1 m. 9 sek. nad Dejonghe'm i 6 m. nad Buyssem. Dwukrotny z rzędu zwycięzca Tour de France Bottecchia (Włoch) zajmuje dopiero 10 miejsce aczkolwiek jest ośrodkiem zainteresowania wszystkich kolarzy.

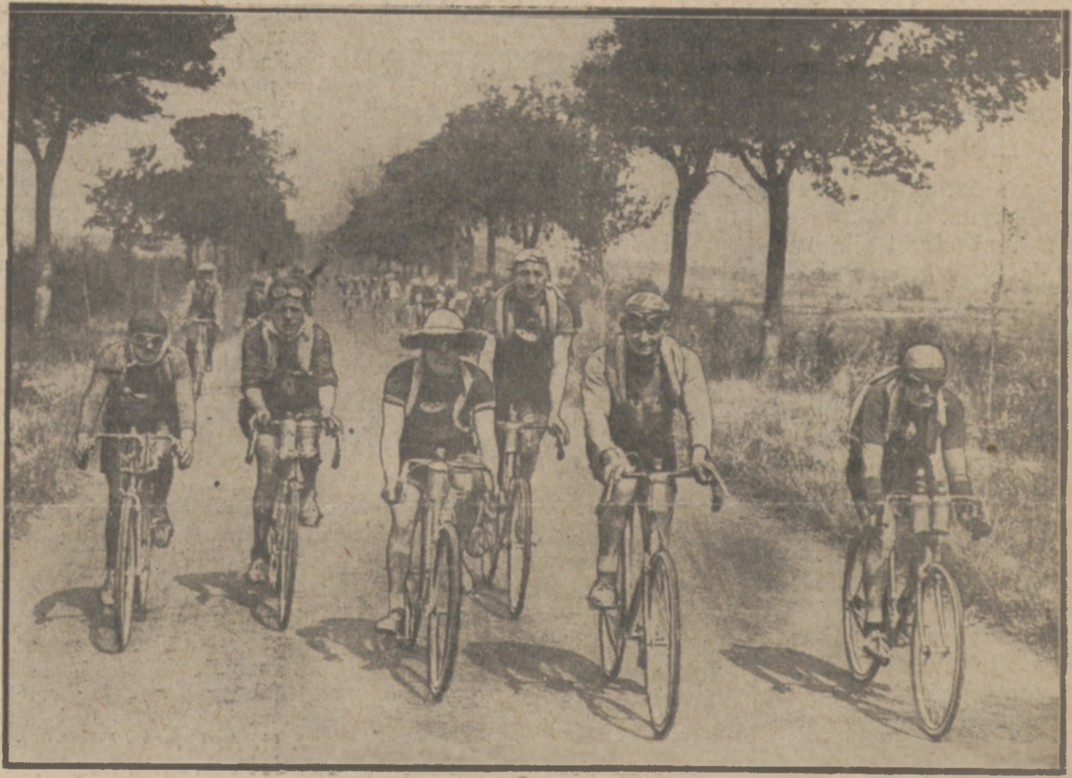
Aż do 10 etapu bieg odbywa się w identycznych niemal warunkach dokoła nizin Francji i w dalszym ciągu w tabeli widzimy na pierwszych miejscach Van Slembroucka i Dejongha. Ale po etapie Bayonne — Luchon, który wygrywa L. Buysse, tabelę zmienia się momentalnie, a żółta koszulka przechodzi do zwycięzcy tego etapu.

Lecz czy na długo... nie wiadomo. Bo oto Tour de France wkracza w stoki Pirenejów, będące najcięższą częścią trasy, gdzie najłatwiej wyrwać się zazdrośnie strzegącym każdego kroku rywalom.

Kto z tego etapu wyjdzie zwycięzcą, przedstawia dziś jeszcze zagadkę, trudną do odgadnięcia nietylko dla śledzących z zapartym oddechem widzów tego biegu, ale również dla dyrektorów wielkich konkurencyjnych firm rowerowych, dbających na każdym kroku o swych pupilów.



Sztafeta sokolic, gniazda „Grażyna" ustanowiła nowy rekord polski w biegu 4×75, uzyskując czas 40,8 sek., gorszy tylko o 0,6 sek. od rekordu światowego. Zespół sztafety stanowią (od lewej) Grabicka, Rafianka, Złotnicka i Czajkowska.



Uczestnicy najcięższej próby kolarskiej świata — Tour de France, na etapie Sables — Bordeaux. Jeden z nich zabezpiecza się od palących promieni słonecznych wielkim kapeluszem z rafji.

PŁYWACY POLSCY w BUDAPESZCIE

Przed mistrzostwami Europy

W dniach 18 — 22 sierpnia r. b. odbędą się w Budapeszcie pierwsze pływackie mistrzostwa Europy.

Na tej wielkiej rewji sportu pływackiego Starego Świata, Polska musi być reprezentowana. Tak, jak lat temu kilka, w lekkiej atletyce, podobnie dziś w pływaniu, jechać musimy tam nie po laury, lecz po to, by podkreślić, że w Polsce sport pływacki istnieje, rozwija się i chce się uczyć na wzorach najlepszych.

Z drugiej strony znakomita poprawa formy naszych zawodników pozwala przypuszczać, że odegrają oni rolę jednak skromnie licząc — nie ostatniorzędną.

P. Z. P., korzystając z bardzo korzystnych warunków proponowanych przez Związek Węgierski, zamierza wysłać do Budapesztu 3 — 4 osoby. Kto z naszych zawodników ma największe szanse, by spadł nań zaszczyt wystąpienia w tych wielkich zawodach z Orłem Białym na piersiach?

Sądząc z ostatnich wyników treningowych pod uwagę wzięty być musi przedewszystkiem — kpt. Kuncewicz (W. K. W.), dotychczasowy wielokrotny mistrz Polski, i młody jego rywal Matysiak (A. Z. S.) Pierwszy na 100 m. bije już własny rekord (ostatni czas treningowy 1:14), drugi bije bardzo poważnie rekordy Kuncewicza na 200 i 400 m., przyczem na 400 m. miał już czas 6:24, o całe 31 sek. lepszy od poprzedniego, — czas który można nazwać „prawie europejskim". Jest on równy obecnemu rekordowi szwajcarskiemu. Pozatem Matysiak pokazać może bardzo ładny styl.

Obaj ci zawodnicy są bardzo pracowici. Treningowi ich można zarzucać tylko pewną nieracjonalność.

Trzeci kandydat może reprezentować styl klasyczny. Tutaj mamy też bardzo wydatną poprawę, a przecież w tej dyscyplinie staliśmy zawsze najbliżej zagranicy. Wynik współzawodnictwa między Jurkowskim (K. W. W.), Rittermannem (Jutrzenka) i Kotkowskim (A. Z. S.) powinien rozstrzygnąć, komu przypadnie palma pierwszeństwa.

Zawodów pań niestety program budapeszteński nie obejmuje. A szkoda. P. Kajzerównę wartoby wysłać zagranicę.

Zwycięzca wyścigów

Wilanów—Warszawa



Kotkowski z A. Z. S.'u, którego ciekawe wynurzenia drukujemy na str. 5.

Nowy rekordzista świata



Niemiec Peltzer ze Szczecina ustanowił na zawodach w Londynie, w których brał również udział Kostrzewski, nowy rekord światowy w biegu na 800 mtr. Dystans ten Peltzer pokrył w czasie 1 min. 51 sek., bijąc olimpijskiego mistrza Anglji Lowa.

Nieporozumienia „amatorskie"

Jak P. Z. P. N. tępi profesjonalizm we Lwowie

Wszyscy mamy w pamięci sensacyjne okoliczności, towarzyszące pół roku temu „czyszczeniu" przez Polski Związek Piłki Nożnej atmosfery w amatorskich klubach Lwowa.—Wyrok „komisji nadzwyczajnej", wysłanej tam, dla walki z profesjonalizmem, wypadł nie mniej sensacyjnie.

Po nieudolnych badaniach, noszących charakter prywatnych gawędek, nastąpił akt masowych dyskwalifikacyj i zawieszeń, zarówno czynnych piłkarzy, jak i ich „duchowych" kierowników.

Zawrzało w poszkodowanych klubach, zrobił się huczek w prasie i, po odpowiednim przygotowaniu nastrojów, walne zgromadzenie areopagu piłki nożnej uchyliło nieformalny wyrok, nakazując ponowne śledztwo.

Znowu wyjechała komisja do zagrożonego Lwowa, znowu rozpytywała i badała „delikwentów", a notując zapewne tym razem wszystko protokularnie, ogłosiła orzeczenie, które zakrawa na humoreskę.

Oto w jednym klubie ofiarą padł skarbnik (?) i dwu zagranicznych emigrantów graczy, w drugim — choć z czynnych piłkarzy nikt nie został ogłoszony zawodowcem — ukarano dyskwalifikacją członka zarządu, w trzecim wreszcie klubie który nawet nie próbował się zbyt mocno bronić, wobec jawnych dowodów uprawiania profesjonalizmu znaleziono „niemal" wszystko w porządku!

Nastąpiły oczywiście znów odwołania i być może, doczekamy się wkrótce dalszych „komisji nadzwyczajnych" P. Z. P. N. dla walki z pseudo-amatorstwem we Lwowie.

Czy jednak sposób traktowania całej tej afery nie jest wogóle grubem nieporozumieniem? Czy kierownicy związku łudzą się istotnie, że „formalnemi" przepisami zmienią stosunki w sporcie, narzucone mu przez życie? Czas najbliższy okaże to dobitnie.

Sir

PO POLSCE

pieszo i bez pieniędzy



Dzielny harcerz

Siedemnastoletni harcerz z Nowego Miasta na Pomorzu, Henryk Okoncki wybrał się pieszo w daleką podróż po Polsce.

Marszruta dzielnego piechura prowadzi go przez miasta: Ciechanów, Warszawę, Kielce, Kraków, Kalisz, Poznań, Chojnice, Gdańsk, Grudziądz — Nowe Miasto.

Młodociany podróżnik przebywa dziennie 45 — 50 klm. Po drodze wstępuje do miejscowych drużyn harcerskich, gdzie szuka noclegu i gdzie jest zawsze gorąco witanym gościem. Całą podróż harcerz pomorski odbywa bez pieniędzy.

Gruner o podróży do Brukseli

Nasi zawodnicy na mistrzostwach lekkoatletycznych Belgji

„Tu zawsze i wszystko jest trochę zapóźno“...

Słowa jednego z cudzoziemskich trenerów

Spóźniona akcja wyrabiania paszportów nie pozwoliła obsadzić mistrzostw Anglji tak, jak to było projektowane. Postanowiono więc skorzystać z bardzo serdecznego zaproszenia Ligue Belge d'Athletizme i wysłać mnie z S. Ołdakiem do Brukselli.

Wyjazd i podróż

Po 2-ch dniach denerwującej i męczącej bieganiny wszystkie „urzędowe kawałki“ są w porządku, o 8.20 jestem na dworcu. Średniodystansowiec pozostaje... sobą i zjawia się flegmatycznie na... 5 minut przed odejściem pociągu, poszukiwany już przez zdenerwowanych menager'ów.

Dziewiąta... — „odjazd!“ Noc w sleeping'u zato rano—istne piekło — tłok i upał. Po 30-tu godzinach cierpień, ze spóźnieniem (na niemieckiem terytorjum) słyszymy nakoniec upragnione „Bruxelles“!

W Bruksel'i

Na dworcu — nikogo, zeszłorocznym zwyczajem maszerujemy więc do „Cecil — Hotel“ i po kąpieli, już ledwie żywi pakujemy się do upragnionych łóżek.

Rano, naturalnie, znajdujemy w „La Derniere Heure“: J. Gruner et S. Oldak Sont a Bruxelles“. Czytamy tam, że „nie bacząc na trudy dalekiej podróży, przybyli, aby zaszczycić swoją obecnością nasze mistrzostwa“ i t. d. i t. d., — (a w południowem wydaniu fotografje i nowa doza komplementów wraz z wersalskim ukłonem w stronę niezapomnianej „fameuse athlete polonaise“ Konopackiej, „którą mieliśmy szczęście podziwiać w roku ubiegłym...“

Na boisku

Po złożeniu „dyplomatycznej“ wizyty panu konsulowi Adamkowi, bardzo mile przez niego przyjęci, udajemy się na teren „Racing Clubu“ trochę się zapoznać z boiskiem. Licznik taksówki trochę nas przeraża... 10, 12, 15, 18, oho! to już chyba z 8 — 10 kilometrów od centrum!

Za to wynagrodzeni jesteśmy wprost cudownym widokiem boiska. W zaciszu, wśród drzew, zasłonięte górkami i drzewami, mające kilkadziesiąt kortów tennisowych i przepiękne szatnie z gorącemi natryskami, całe ubrane narodowemi flagami, całkowicie przygotowane do mistrzostw na 24 godzin przed zawodami do najmniejszych drobiazgów włącznie, wywołuje smutne refleksje lataniny na naszych zawodach i poszukiwania najniezbędniejszych rzeczy na parę minut przed rozpoczęciem.

Stadjon bez bieżni

Przy wejściu na boisko — uderza... brak bieżni!! Ołdaka przechodzą ciarki — jeszcze nigdy nie startował w takich warunkach! Okazuje się, iż boisko (zresztą niedawno wykończone) jest całe zasiane trawą, wywałowane, bieżnia zaś wytknięta białemi palikami z rozciągniętą pomiędzy niemi białą tasiemką. Probujemy biedz — strasznie twarda, kolce trafiają często na kamienie. Zaczynamy być zlekka zdenerwowani. Oglądam rzutnię do oszczepu — tu robi się i mnie niedobrze — moc kamieni, zupełnie prawie w trawie niewidocznych, uwałowanych bardzo starannie w teren! Probuję rzucać — trach! pierwszy raz w życiu oszczep w kawałki! — pfu, niedobry znak! Tracimy olimpijską równowagę ducha i wracamy do hotelu.

W dzień zawodów

Niedziela parna, pochmurna, zapowiada ciągłość tradycji, albowiem ani jedne mistrzostwa Belgji nie odbyły się jeszcze bez deszczu.

Już w drodze na boisko — zaczyna kapać.

Na trybunach koło 2 tysięcy osób uzbrojonych w parasole dosyć hałaśliwie pobudza sędziów do rozpoczęcia.

Wchodzimy na boisko podczas przedbiegów na setkę, na trybunach ryk niewiarogodny — to Brochart wygrywa przedbieg, to samo zresztą tradycyjnie robiąc z finałem w 10,8 przed Zinnerem 11,4 sek., zdobywając raz jeszcze puhar Sherril'a.

400 m. budzi w naszych zmokniętych duszach szacunek — wygrywa Vercken w 50,4 sek., mając za sobą Berthelota z 51,2 sec i o pierś za drugim Conjaertsa, który 300 m. prowadzi, nie wytrzymując tempa na prostej.

Na pchnięcie kulą patrzymy poniekąd z politowaniem 11 m. 49 cm. nawet na nasze stosunki, to b. słabo!

Wywoływacz jednocześnie zaprasza mnie i Ołdaka na strat — fatalne! Mam mierzyć Ołdakowi okrążenia i jednocześnie rzucać oszczepem!

Liczę współzawodników Ołdaka na starcie: 13!

Ołdak na 1500 m.

Zaczynam się robić przesądny.

Strzał, 1500 rozpoczęto. Prowadzi Poot, kandydat na mistrza, za nim rekordsmen Fourneaau (4 m. 06 s.), trzeci Ołdak. 700 metrów prowadzi Poot, mnie zaczyna niepokoić mój stoper, krzyczę Ołdakowi, żeby się wysunął.

Na prostej ładnym długim krokiem Ołdak wychodzi na pierwszego, dwu poprzednich idzie u niego „na pięcie“. Na trybunach ogólne poruszenie i brawa, z nieba zaś nowa porcja wzmożona wody.

Na 150 m. przed końcem wściekły wprost finish Fourneau przynosi mu tytuł mistrza w 4,13.4 sek. Poot kończy drugi w 4.14,5, Ołdak, widocznie zmęczony, przychodzi trzeci z czasem 4.14,9 sek.

Gruner rzuca

Pierwsze oszczepy padają w okolicy 45 — 46 m., najlepszy rekordmana Etienna 48 m. 80 cm. Deszcz leje, gliniaste boisko powoduje kilka wypadków. Sędzia wywołuje mnie. Mam obawę przed rozbiegiem tak śliskim.

Postanawiam zaryzykować. Biorę rozbieg bardzo szybki, rzucam, przez mgnienie oka czuję, iż prawa noga trafiła na kamień, w udzie piekący ból, w oszczepie coś trzasnęło, sam leżę jak długi i z obawą przyglądam się linji... Nie, nie przekroczyłem!

Na trybunach — wrzask niemożliwy. Probuję wstać—o, niedobrze! Pomaga mi ktoś, dziękuję, spoglądam ku chorągiewkom — pierwsza polska na 51-szym metrze! Odnoszą mi oszczep — pęknięty.

Ładnie teraz będę wyglądał, rzucając tutejszemi patykami. Probuję chodzić, — udo jak bania i wściekle bolesne. Rzucam jeszcze parę razy, ale ból staje się tak niemożliwy, że daje spokój, — ubieram się. Pozostaje jeszcze jeden rzut Hauman'a, więc przyglądam się. Dobry rozbieg, wściekły wyrzut i bardzo ciężki upadek.

Na trybunach istny orkan, spoglądam na chorągiewki—na pierwszem miejscu belgijska, — a to ci pech, przecież to samo miałem w zeszłym roku w Londynie.

Tracę humor zupełnie, przemoknięci do nitki, obserwujemy dalej zawody.

Inne wyniki

Skok wzwyż na prymitywnej skoczni wygrywa szalonym wprost odbiciem Henault, mając 180 cm., drugi Lecocq 165. Pięć tysięcy metrów — Degrand w 15 m. 45 sek., drugi Baestienssens 15.54,6 sek. Sto dziesięć z płotkami wygrywa, wywracając pierwszy płotek Powell w 16.4 sek., drugi Noel o 8 metrów.

Sztafetę 4 x 100 przy fatalnej wprost technice zmiany pałeczki wygrywa Union St. Gilloise w 45.4 s., druga — Football Club Liegeois, gubiąc pałeczkę o pół metra. 4x400 wygrywa gospodarz Racing Club w 3 m. 33.2 sek., bijąc o 2 sek F. C. L.

Pierwszy dzień skończony, zmoknięci i niezbyt z siebie zadowoleni, wracamy do hotelu.

Po drodze — „La Derniere Heure“ już z wynikami i fotografjami z zawodów wprost imponuje nam, jako szczyt dziennikarstwa sportowego.

Dr. J. Gruner

5.VII 26.
Bruxelles.

Lekkoatleci polscy w Londynie

Szczegóły o sukcesach Kostrzewskiego

W dniach 2 i 3 lipca b. r. odbyły się międzynarodowe mistrzostwa Anglji 1926 r. i były one impreza sportowa na wielka skale z udziałem Norwegów, Francuzów, Niemców, Węgrów, Nowo - Zelandczyków, Polaków, Włochów, Holendrów, Australczyków i Anglików.

Zawodom, które odbywały się w stadjonie Stamport Bridge przypatrywało się 40.000 widzów.

Konkurencja pomimo braku Amerykanów była o wiele cięższa, niż w roku ubiegłym, na co wskazują wspaniałe wyniki osiągnięte w poszczególnych konkurencjach.

Padł rekord światowy postawiony przez **Mereolitha** w roku 1916 na pół mili ang. (804 m.) w czasie 1'52''1/5, pobity przez fenomenalnego niemca D-ra **Peltzera** w czasie 1'51''3/5. Peltzer po wspaniałej walce z olimpijczykiem Lawem przerwał taśmę o 3 m. przed nim wśród niesłychanego entuzjamu publiczności.

Drużyna niemiecka składająca się z 12 zawodników zaznaczyła wogóle swoją wysoką klasę, a Dr. Peltzer zakwalifikował się jako groźny pogromca fenomenalnych Amerykanów.

Norwegowie Sunole i Askild byli bezkonkurencyjni, pierwszy w oszczepie 60 m. 97 cm., o idealnie niemal wykończonym stylu, drugi w rzucie dyskiem 42.19 m., zajął wprawdzie miejsce drugie, ulegając Irlandczykowi Birmingshamowi 43.12 m., ale przewyższał o głowę zwycięzcę w stylu i technice.

Ciężka konkurencja w biegu na 440 yardów w osobach Lorda Buarghley'a, Learmouth'a i Polaka **Kostrzewskiego** okryła sport polski zaszczytną chwałą. Zwycięzca Lord Buarghley w czasie 55" (nowy rekord angielski) po wspaniałej walce pozostawił za sobą Liwingstona Learmouth'a (Cambridge) o dwa yardy, a Kostrzewskiego o 5 yardów. **Czas 55 m. 7 sek. to rekord wspaniały, a w całym tego słowa znaczeniu europejski.** W biegu tym wyeliminowani zostali Trossbach (Niemcy), Facelli (Włochy) i Blackett (Anglja — finalista olimpijski).

Drugi zawodnik polski **Szydłowski** nie mógł się uporać z ciężką konkurencją, na jaką natrafił w swoich specjalnościach, zajmując w rzucie oszczepem 4 miejsce 50.52 m. i w stylu 39.40 m. (w obu punktach uzyskał standarts medale).

REZULTATY ZAWODÓW:

440 yardów: 1. J. W. Rinkel (Anglja) 49''4/5. 2. Dr. O. Peltzer (Niemcy) o yard. 3. A. Paulen (Holandja) o yard. Znamienne zwycięztwo Anglika, który uczepiwszy się bandy, nie dał się pokonać wprawdzie już zmęczonemu, ale fenomenalnemu Niemcowi.

880 yardów: 1. Dr. O. Peltzer (Niemcy) 1'51''3/5 (rek. świata). 2. D. G. A. Lowe (Anglja) o 3 yardy. 3. C. R. Griffiths (Anglja).

Zwycięzca dwukrotnie wykonał wspaniałe zrywy wśród szalonego tempa i dopiero w drugim zrywie pokonał siłą organizm doskonałego Lowego.

1 mila ang. (1609 m.): 1. G .Baraton (Francja) 4'17''2/5. 2. H. Bocher (Niemcy) o 5 yardów. 3. T. M. Bidolell (Anglja).

Skok wzwyż: 1. Van Geyzel (Anglja) 183.5 cm. 2. J. D. S. Pendleburg (Anglja) 181 cm. 3. Orban Ferency (Węgry) 178.5 cm.

Skok wdal: 1. Dr. R. S. Honner (Australja) 708 cm. 2. Puskopi Tybor (Węgry) 684 cm. 3. Wigiljo Tomassi (Włochy) 681.5 cm.

Skok o tyczce: 1. F. T. Kelly (Anglja) 3.68 m. 2. Karlowitz (Węgry) 3.42 m.

S. Szydłowski

Mistrzostwa tennisowe świata

Francuzi i Anglicy górą w Wimbledon

Wielki turniej międzynarodowy w Wimbledon (Anglja) z udziałem najlepszych rakiet świata, przyniósł niemało niespodzianek o zabarwieniu sensacji.

Rozmaite przewidywania zostały ogromnie utrudnione już wtedy, gdy dowiedziano się, że do walki nie staną takie duże sławy jak Lacoste i Hellen Wills. Wszakże sam przebieg turnieju poplątał szanse innych pretendentów do pierwszeństwa jeszcze bardziej, a skandalik z Lenglen i jej usunięcie się z turnieju — specjalnie zaciemniło wynik mistrzostwa pań.

W pierwszych grach eliminacyjnych odpada więc mistrz Olimpijski — Richards, najlepsza na turnieju amerykańska rakieta. Bije go bez trudu Francuz Cochet, powtarzając swój triumf w finale mistrzostw Francji, co pozwala opinji widzieć w nim zwycięzcę ostatecznego turnieju. — Tymczasem już w półfinale spotyka się on ze swym rodakiem Borotra i ulega mu po morderczej walce w 5 setach.

Drugim, obok Borotry, finalistą zostaje młody Amerykanin Kinsey, po zwycięstwie swym nad rutynowanym Francuzem Brugnonem osiągniętym również w 5 setach. Decydujące spotkanie tych dwu „asów“ rakiety kończy się nadspodziewanie łatwym sukcesem Borotry. Kinsey, zmęczony trudną drogą do finału, przegrywa je w 3 setach — 6:8, 1:6, 2:6 i oddaje tytuł mistrza świata ponownie w ręce Francuza, gdyż w r. ub. zdobył go Lacoste.

Gra pojedyńcza pań, po wycofaniu się Lenglen, wysuwa na czoło turnieju Hiszpankę Alvarez, która w półfinale wygrywa bez trudu z Amerykanką Mallory — oraz Angielkę **Godfree** (Mac Kane), po jej łatwem zwycięstwie nad Francuzką Vlasto. Ogólnie oczekiwano, iż tytuł mistrzyni świata przypadnie pięknej „senoricie“. I tu wszakże rzeczywistość obaliła przypuszczenia, gdyż uparta Angielka zwycięża w stosunku 6:2, 4:6 i 6:3!

Niemniejszą sensacją staje się zwycięstwo pary Amerykanek: Brown-Ryan w grze podwójnej pań,—jedyny zresztą wielki sukces St. Zjedn. w całym turnieju. Sensacją właściwie była głównie ich wygrana, na początku już z parą Francuzek Lenglen—Vlasto, co kazało widzieć w Amerykankach triumfatorki turnieju.

Tak też się stało w istocie! **Brown, Ryan** biją w finale bez wysiłku Angielską parę Godfree, Colyer z wynikiem 6:1 6:1!

Najzaciętsza bodaj rywalizacja rozegrała się jednak w konkurencji podwójnej panów, gdzie walczyły takie pary jak: Zemla, Koželuch (Czesi), Crole Rees, Kingsley (Anglicy), Richards, Kinsey (Amerykanie) i **Cochet, Brugnon** (Francuzi). Dwie ostatnie pary spotkały się w ostatecznej rozgrywce i Amerykanie musieli znów kapitulować wobec wyższości Francuzów, broniąc się dzielnie, jak wskazuje wynik 7:5, 4:6, 6:3, 6:2.

W grze podwójnej mieszanej palmę pierwszeństwa zdobywają powtórnie Anglicy. — Ich para— **Cheppar, Godfree** bije w finale 6:3 i 6:4 amerykańską Kinsey, Brown, odbierając zamorskim gościom ostatnie szanse sukcesu.

Z pięciu więc konkurencji o mistrzostwo świata po dwie wygrywają Francuzi i Anglicy, a jedną tylko i to przypadkiem — Amerykanie. Nie ulega wątpliwości, że udział Lacosta i Lenglen (do końca) w turnieju przysporzyłyby tennisowi francuskiemu jeszcze więcej wawrzynów.

Basen pływacki w Warszawie

Stolica nie będzie się wstydziła Krotoszyna

Kraków ma dwie betonowe pływalnie, ma betonową pływalnię — Krotoszyn...

Niema żadnej nawet pilotowanej, pływalni — Warszawa!

Na miljon mieszkańców niema ani jednej pływalni!

Powiedzcie to Niemcom, a nie uwierzą...

Złemu zaradzić postanowił Polski Związek Pływacki, który od paru miesięcy czyni zabiegi o budowę pierwszej pływalni w stolicy. Zabiegi te uwieńczone zostały powodzeniem i budowa basenu rozpoczęta zostanie już w połowie lipca.

O miejscu wybrania na basen można powiedzieć jedno tylko— że jest wymarzone. Mieścić się on będzie w narożniku parku Sobieskiego od strony ulicy Agrykola, tam gdzie dawniej znajdował się zakład kąpieli słonecznych D-ra Łuczyńskiego. Jest to zalana promieniami słońca polana, okolona wieńcem drzew dwu starych parków, leżąca u podnóża pagórka, osłaniającego ją całkowicie od wiatru.

Zbocza te wyzyskane będą, z minimalnym nakładem kosztów, na trybuny, mogące pomieścić parę tysięcy widzów, którzy z niemniejszą emocją, niż dziś widzowie footbalowi będą przypatrywać się już w przyszłym roku zmaganiom pływaków, pięknym skokom do wody i harcom piłki water-polo'wej.

Pływalnia i miejsce do plażowania oddzielone będzie oczywiście od reszty parku i zaopatrzone w oddzielne wejście od ulicy Agrykola. Betonowy zbiornik, o klasycznych wymiarach 50x25 metrów będzie w połowie głęboki dla gry w water-opolo, w drugiej zaś płytki dla nauki pływania. Pod 10-metrową żelazobetonową skocznią głębia wynosić będzie 5 m.

Basen ten wzorowany na idealnej sportowej pływalni olimpijskiej „Piscine des Tourelles“ w Paryżu, odpowiadać będzie wszystkim najnowszym wymaganiom sportowym. Jednocześnie stanie się miejscem, gdzie po kilkaset osób dziennie będzie mogło uczyć się pływania.

Nasze władze, zarówno państwowe jak i miejskie, które potrzebę budowy pływalni zawsze doskonale rozumiały, będąc dziś pod silnem wrażeniem rosnącej w zatrważający sposób ilości utonięć w Wiśle, popierają poczynania P. Z. P. bardzo gorąco.

Przedewszystkiem więc Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wobec niezwykle życzliwego dla sportu stanowiska p. Ministra Łopuszańskiego i D-ra Kopczyńskiego, chcące z basenu zrobić w pierwszym rzędzie pływalnię dla szkół, przyznało P. Z. P. subsydjum przekraczające połowę kosztów budowy. Wydział techniczny Magistratu obiecał użyczyć pracę bezrobotnych, którzy równocześnie regulować będą park i wydobywaną ziemią zasypią sadzawki, rozsiewające malarję.

Projekt pływalni opracowuje inż. Gillewicz znany z jednej strony jako fachowiec w zakresie robót żelazobetonowych, z drugiej zaś jako sportsman i miłośnik pływania. Podczas swego półtorarocznego pobytu w Kalifornji inż. Gillewicz zapoznał się doskonale ze wzorowemi urządzeniami pływalni amerykańskich i całe swe doświadczenie ofiaruje pływactwu polskiemu.

Inicjatywę P. Z. P. powita Warszawa, a z nią razem i cała Polska z wielkiem uznaniem, a pływacy niewątpliwie z entuzjazmem, tembardziej, że sprawa wyszła już z ram projektów i w dniach najbliższych prace będą rozpoczęte.

Najszybszy człowiek w Polsce

rekordzista w biegu 100 m., Aleksander Szenajch, o swej przeszłości sportowej

Kontakt mój ze sportem sięga okresu przedszkolnego, a zatem wcześniejszego, niż u większości obecnych „gwiazd“. To też do sportu nie zostałem wciągnięty, jak zwykle, przez kolegów, lecz o, ironjo! przez rodzinę!

Mam mianowicie takich dwu wujaszków, dla których nie są obce wszelkie arkana lekkiej atletyki, kolarstwa, zapaśnictwa i innych sportów. Młodszy z nich — to chodząca encyklopedja rezultatów lekkoatletycznych i kolarskich, starszy — „reprezentuje“ zapaśnictwo.

Skolimów był moją letnią rezydencją w latach dziecinnych. Wieczory zimowe spędzałem w Cyrku lub Panoramie, naturalnie w chwilach wolnych od kolekcjonowania różnokolorowych seryj marek pocztowych z Labuanu czy Honolulu.

Mając lat 7 wiedziałem doskonale kto to jest Walker, Sheppard, Bouin, Ellegard, Friol, Poulain, Cyganiewicz, Poddubny, Gotch. Byli to moi bogowie.

Na „bieżni“ o obwodzie 42 mtr., sfabrykowanej wspólnemi siłami (wraz z wujkami) za pomocą grabi i szczotki do zamiatania, w okolicy willi „Ostoja“ w Skolimowie, stawiałem swoje pierwsze „rekordy“ lekkoatletyczne.

Następnie zarzuciłem lekką atletykę i wziąłem się kolejno do kolarstwa, a potem do gimnastyki.

Mając lat 11 na święcie Macierzy Szkolnej w Agrykoli staję po raz pierwszy na prawdziwej bieżni i wygrywam bieg na 1 okrążenie (443 mtr.) bijąc moich kolegów z II klasy. Uczęszczam teraz stale do ogrodów Saskiego i ogrodu Raua, gdzie oddaję się całkowicie kopaniu „piłki nożnej“ mikroskopijnej wielkości nie większej, niż piłka tennisowa.

Dużą „meczówkę“ kopnąłem po raz pierwszy w Agrykoli po zapisaniu się do sekcji gier ruchowych Warsz. Koła Sportowego.

Teraz wszystko, poza piłką schodzi u mnie na drugi plan.

W lecie roku 1916 (miałem lat 12) wstapiłem do drużyny „Lauda“, jako lewo skrzydłowy, grywając jednocześnie w „reprezentacji“ Saskiego ogrodu — (na wszelkich możliwych pozycjach, i za bramką również).

Po wstąpieniu do Slavii II, poznaje się z całym towarzystwem przyszłych juniorów Polonii, a późniejszych członków Warszawianki.

Zawarłem wtedy z moim szkolnym kolegą Domańskim tajemny pakt wspólnej drogi przez życie — no i w konsekwencji założyliśmy drużynę piłki oraz szczypiorniaka w gimn. im. Zamoyskiego.

Przez wiele lat nie rozstawałem się z piłką awansując szybko i rozgrywając niezliczone mecze.

Największym moim sukcesem w tym czasie był mecz wygrany w Krakowie z Cracovią 3:2 (!!).

Nadchodzi rok 1920 i służba na froncie w 201 p. p., a później w 36 p. p. pod dowództwem kp. Stefana Lotha.

W styczniu 1921 tworzy się z juniorów Polonii K. S. Warszawianka, której historja jest już dobrze znana.

Mój powrót do lekkiej atletyki datuje się od r. 1922, gdy na zawodach międzyszkolnych, biegnąc bez kolców, przegrywam 100 mtr., mając czas 11.8 s., a wygrywam skok wdal — 5,95 cm.

Otrzymuję wtedy pierwszą moja nagrodę sportową — pamiątkowy zegarek z rąk ministra Ponikowskiego.

Odtąd zaczynam walczyć... z footballem.

Od lat kilku zamierzam wyrzec się piłki okrągłej i wziąć się wyłącznie do lekkiej atletyki, namawiany do tego niemal przez wszystkich sportowców i potępiany za piłkarstwo przez całą prasę.

Cóż na to zrobić?!

Gdyby nawet mieli rację ci, którzy [illegible] mnie o wielką przyszłość szprintera, grożnego na wszystkich bieżniach świata — o ile rzucę piłkę i zostanę wierny tylko bieżni, — gdyby nawet tak było, to słowo daję, że nie mają racji — bo nie wiedzą jak pasjonatycznie lubię piłkarstwo.

Lekka atletyka u nas nie ma tego pieprzyka walki (przynajmniej dla mnie), co piłka nożna. Od kilku lat biegam ciągle w tym samym towarzystwie i nawet zwycięstwa nie mogą mi zaimponować.

O wiele większą przyjemność znajduję w piłce gdzie szalona rywalizacja, ostry duch bojowości i ciągłe wyjazdy włóczęgi i podróże pociągają mnie bardzo.

Jakże nieporównanie cięższą walką dochodzi się do finału o mistrzostwo piłkarskie stolicy, niż np. do zwycięstwa w biegu 100 mtr. o mistrzostwo Polski (?!)

Być może, gdy mnie pobiją, a poniosę kilka porażek w kraju, gdy wydrą rekord na stówkę, rozstanę się z piłką na zawsze— narazie oglądam się za rywalami, by ich jaknajserdeczniej pwitać i uścisnąć.

Aleksander Szenajch

SKOKI MURZYNÓW

Murzyni, którzy w sporcie osiągają naogół wyniki gorsze, niż te, jakich możnaby się spodziewać po dzieciach natury dalekich od wpływu miast, posiadają wyjątkowe uzdolnienia właściwie tylko do skoków.

W latach ostatnich podróżnicy s[illegible]kali się w belgijskiem Kongu wielokrotnie z tubylcami, którzy, bez większych trudności i przy najprymitywniejszej technice, skaczą wysoko ponad 2 metry. Okazuje się, że sprężyste mięśnie murzynów z nad Kongo, potrafią zrobić więcej, niż styl Horine'owski.

Murzyni amerykańscy znów, zdumiewali zawsze świat swym skokiem wdal. Trzej rekordmani świata Gourdin, student z Yale, mistrz olimpijski de Hart Hubbard, student z Michigan-University i wreszcie Sol Butler, zwycięzca Igrzysk Międzysojuszniczych w r. 1919 — skakali 7 m. 69, 7 m. 89 (oficjalny rekord świata) i ponad 8 metrów, co stanowi nieoficjalny rekord Butlera, uzyskany podczas treningu w Stadjonie Pershinga w Paryżu w r. 1919.

Szermierze polscy zagranicą

Skandaliczna organizacja mistrzostw Europy — Dzielna postawa naszych zawodników

Po raz niewiadomo już który przekonywujemy się, że jesteśmy największemi bodaj idealistami sportowymi w Europie. Ileż to dobrej woli i zabiegów wkłada się u nas dla godnego przyjęcia gości przyjeżdżających na zawody. Ile razy zachodziły wypadki „grzecznościowego" rozstrzygnięcia konkurencji na ich korzyść przez naszych sędziów. Ile wreszcie mimo to skarg i wymówek słyszymy za „niewłaściwe" wypełnienie obowiązku gospodarzy.

Stanowczo nikt się tak nie przejmuje tą rolą, jak właśnie my — Polacy i kto wie, czy tu i owdzie „słabość" nasza dla gości (nie zawsze niestety zasługujących na to miano) nie jest fałszywie pojmowana.

Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że i nasi sportowcy doznają w innych krajach gościnnego przyjęcia. W Polsce wszakże jest ono wprost regułą, przynajmniej jeżeli chodzi o zawody międzymiastowe lub międzypaństwowe, — a zagranicą — mniej lub więcej częstym wyjątkiem.

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze Europy potwierdzają powyższe wywody dobitnie.

Węgrzy, którym powierzono zorganizowanie ich, zachowali się w roli gospodarzy tak, że wszyscy uczestnicy obcokrajowcy opuszczali Budapeszt z uczuciem ulgi.

Zupełne pozostawienie gości własnemu „przemysłowi" w obcem mieście łącznie z tendencyjnem sędziowaniem na korzyść swych szermierzy, wyrobiły Węgrom jaknajgorszą opinję.

Mimo tych przeciwieństw losu", trzej nasi szermierze, biorący udział w mistrzostwach Europy, zrobili wszystko co było w ich mocy, aby godnie zaprezentować Polskę.

Wyniki Friedricha i Papeego, a zwłaszcza Małeckiego w szabli (pokonał on Akosa 5:3 i Rignottisego 5:2, a z mistrzem Europy Gambosem przegrał tylko 4:5) uznać trzeba w tych warunkach za doskonałe.

Mistrzostwo Europy w szpadzie zdobył Bartinetti (Włoch), w szabli — Gambos (Węgier), a we florecie — Chiavacci (Włoch) Aczkolwiek uczestnictwo liczebnie nie było zbyt wielkie, udział w zawodach brały istotnie wszystkie najlepsze klingi Europy.

Jaśniejszem wspomnieniem z pobytu w Budapeszcie jest dla naszych szermierzy opieka roztoczona nad nimi przez posła Michałowskiego.

Z Paryża do Pekinu w 7 dni

Rekord powietrzny lotnika francuskiego

Znany z brawurowego lotu Paryż — Pekin w r. 1924, kapitan Pelletier—Doisy, powtórzył swój śmiały czyn w roku bieżącym, przebywając przestrzeń: Paryż — Warszawa — Moskwa — Krasnojarsk — Irkuck — Mukden — Pekin, równe 10.000 klm. w ciągu 7 dni i robiąc przeciętnie po 1500 klm. dziennie.

Lot kapitana Pelletier w roku bieżącym jest daleko większym wyczynem sportowym, aniżeli 2 lata temu, wówczas przebył on 16,000 klm., ale w czasie 28 dni, robiąc średnio „tylko" 575 klm. dziennie.

O ogromnem zainteresowaniu, jakiem wyczyny śmiałego lotnika cieszą się we Francji, świadczyć może fakt, iż podsekretarjat lotnictwa wydawał codziennie komunikaty o poszczególnych etapach tego raidu. Trzeba też było posiadać nieprzeciętną wytrwałość, aby, pomimo przenikającego chłodu i przy wysoce niesprzyjających warunkach atmosferycznych tak chlubnie doprowadzić swój lot do końca.

Kapitan Pelletier — Doisy, wraz ze „zwycięzcą morza", Alain Gerbaultem zaliczony też być musi do rzędu tych osób, które świetnemi wyczynami sportowemi podkreślają tężyznę ducha i ciała narodu francuskiego.

Czysty sport, a ciekawe widowisko?

Pieniądz, sława i rekord

Jest rzeczą dowiedzioną, że wielotysięczne tłumy widzów, uczęszczających na zawody sportowe, zapełniają loże, trybuny i niewygodne miejsca stojące bynajmniej nie dlatego, aby propagować wielkie ideje wychowania fizycznego i czystego sportu.

Tłum pragnie sensacji, rekordów, wyników jakich jeszcze nie było, obrazu walki jaknajbardziej zaciętej i nieubłaganej.

To, że dany sportowiec bierze udział w zawodach dla zadowolenia swej pięknej pasji sportowej, czy też dla napełnienia swej kieszeni gotówką — nie obchodzi niemal nikogo. Tak samo obojętna jest dla przeciętnego widza ilość pracy włożonej przez zawodnika w trening, którego dojrzały owoc pożera nigdy nienasycony, tak samo skłonny do zachwytu jak bezczeszczenia półprzytomny moloch tłumu.

To ustosunkowanie się publiczności do zawodów i ich uczestników znalazło w życiu sportowem oddźwięk niezwykle potężny. Żądanie coraz to doskonalszych technicznie wyników, drażniącej nerwy zaciętej i licznej konkurencji i idące wślad za tem hazardowne zakłady — oto podłoże, na którym wyrósł bujnie bagniskowy kwiat profesjonalizmu w sporcie.

Nasyć moje namiętności, doprowadź do nieprzytomnego zapamiętania, jeśliś mym faworytem — wygraj — oto postulaty, które uwzględnia obecnie każda wielka impreza sportowa, licząca się z frekwencją widzów.

Widzowie bowiem, to pieniądze i sława, to potęga, stwarzająca możność nieograniczonego rozszerzania terenu działania sportu, a tem samem — osiągania w niem coraz to lepszych wyników. Dlatego też, nie rezygnując bynajmniej z wielkich przykazań czystego sportu, organizatorowie poważnych imprez, pragnący zdobywać, a nie tracić publiczność, muszą pamiętać o tem, że udane zawody muszą być krótkie, zwarte w sobie, wykonane sprawnie i bez długich przerw, barwne, emocjonujące w swej ciągłości i rzucające przed oczy widza nieskończony szereg wrażeń wzrokowych i silnych wzruszeń nerwowych.

Trzeba raz wreszcie uwierzyć, że sporty takie jak lekka atletyka, wioślarstwo, czy pływanie zdobędą tłumy zwolenników dopiero wtedy, gdy widz siedzący na twardej ławce trybuny, odczuje zaskrzępnięcie swych mięśni i stawów dopiero po ukończeniu ostatniego punktu programu.

J. G.

MUZY i SPORT

Pisarze francuscy o pięknie siły

PAUL ADAM

PŁYWAK NA MORZU

Znakomity pisarz francuski, jeszcze w roku 1907 ogłosił niezwykłą książkę p. t. „La Morale des Sports", przeczuwając rolę, jaką odegra sport w życiu całego świata. Sam doskonały pływak, tak oto opisuje rozkosze pływania:

Pływanie—mam na myśli pływanie w morzu — jest jedynym ze wszystkich sportów, który najbardziej odpowiada człowiekowi i jest zbliżony do najprymitywniejszego instynktu ludzkiego i chęci obcowania najbliżej z przyrodą, naturą i żywiołem.

Samym już ruchem pływackim obejmuje się niejako tak blisko jeden z najpotężniejszych żywiołów. Przyciska się go do własnej piersi, wdzierając się prawie w jego szerokie i rozwarte łono.

Jak różnorodny i rozmaity jest sposób igrania tego żywiołu z człowiekiem! Gdyby jeno zechciał, zabawa niezwłocznie zamienićby się mogła w przerażenie — a przecież uległe, potulne i wyrozumiałe, jak wielkie i silne zwierzę — morze, naraz wybrykiem pustej wesołości to wyrzuci nas w górę, to zanurzy w swych dolinach podwodnych, przerzuci z grudy na grudę, lub unieruchomi w starciu dwu walących się na siebie wałów wodnych.

Niekiedy, jak przeciągłym biczem oćwiczy całe ciało, oślepi, ogłuszy, w krótkiej chwilę zaledwie trwającym wybuchu gniewu okaże nieraz tyle brutalnej przemocy, tak namacalnie zademonstruje całą swą przewagę, że najbardziej śmiały i wypróbowany pływak ulęknie się i zadrży mimowoli.

A przecie jak rozkoszny potrafi być ten nieokiełznany żywioł — ileż w nim zmysłowości, pieszczot i najwyszukańszego sybarytyzmu!

Za pomocą swej boskiej orkiestry, swych przepotężnych chórów morze tłomaczy pływakowi najtajniejszą mową wszystkie swe ponety i uroki. I oto jednym silnym rzutem ramion jest się już pośrodku tajemnicy, ciszy mistycznej, a przecież pełnej miljonów żyjących istnień.

A boska radość samotności, jakiej doznaje się, odpływając daleko od brzegu, mając za sobą i przed sobą nieznane, niezgłębione, ruchome i falujące pokłady, jakgdyby własnego już i niepodzielnie w posiadanie wziętego żywiołu.

Wtedy to rodzi się w człowieku gorąca wdzięczność do natury, iż go stworzyła równie sprawnym, jak rybę, czy jelenia, podstępnego lisa, obrotnego jak węża, łagodnego jak młode i zwinne koźlątko.

Niedościgniona sprawność mechanizmu ciała jest już radością najwyższą, duma rozpiera całą istotę — jest się wówczas doprawdy najdoskonalszym tworem Boga.

Raz bodaj przeżyć taką chwilę uniesienia — a już nigdy nie pozbędzie się człowiek głębokiego przywiązania do wody, morza i własnego gibkiego, posłusznego ciała, służącego Wielkiej Radości Życia!

H. de MONTHERLANT:

LEKCJA FOOTBALU

Henri de Montherlant należy do najwybitniejszych pisarzy francuskich młodszego pokolenia.

Dał on początek rosnącemu coraz bardziej rodzajowi literatury, opiewającej tematy sportowe. Pisarzowi temu „Przegląd Sportowy" poświęci niebawem bliższe omówienie.

W sobotę, podczas gry, Quirel został ciężko ranny. Chcę opowiedzieć, jak się to stało.

— Centruj! — krzyknął do mnie Quirel.

Centruję, rozpłaszczając się po chwili na ziemi. Podnoszę się, widzę skórzany bucik, pełen błota na wysokości czoła Quirel'a.

Widę, jak podnosi rękę do głowy : powoli, jak wielka, ciężka bryła, pada na ziemię. Pada na plecy z rozkrzyżowanemi rękami.

Przenosimy go, niedającego znaku życia, na brzeg boiska, przykrywamy go swetrami drużyny, koloru krwi, nieba i powietrza nad nami.

Prawie dziesięć minut leży bez przytomności. Bloguet podsuwa mu bez przerwy pod nos rzeźwiące sole i powtarza:

— To nic, to nic...

Uśmiecha się przytem, ale jakoś krzywo, niezręcznie. Policjanci usuwają tłoczącą się publiczność.

Nachylam się nad nim, nad tem stworzeniem nieruchomem, które jeszcze chwilę przedtem było jakimś wcielonym demonem ruchu, pędu i życia i powiadam do siebie w duchu:

— A co będzie, jeżeli nie obudzi się?

Oczy moje naraz ujrzały, jak sześciu z drużyny unosi go w górę, trzyma wysoko i niesie, pokrytego kolorowemi swetrami, jak sztandarem.

I oto te cztery lata, które minęły od czasu wojny, te lata pokoju runęły.

Znowu byłem na wojnie, znowu to samo... tak samo... Poddałem się z rozkoszą najbardziej męczącemu koszmarowi... ale tylko na chwilę...

A kiedy nareszcie Quirel przyszedł do przytomności : został odprowadzony do szatni, kapitan zajął jego miejsce i gra rozpoczęła się na nowo.

A wszyscy dobrze wiedzieli, że nie był to już tylko gracz, goniący za piłką, ale człowiek szukający zemsty, dyszący nią.

Kapitan szalał na boisku, jak zraniony lew, miotał się, jak szalony, wszyscy ustępowali mu miejsca, usuwali się przed nim, widząc jego szlachetną twarz zmienioną nie do poznania w bolesnym grymasie.

Rozległ się gwizd sędziego. Nareszcie... Koniec.

Później, znacznie później dowiedziałem się o tem, że sędzia samowolnie skrócił czas o cztery minuty. Jak sam o tem mówił, miał wrażenie nieuniknionego dramatu, wiszącego w powietrzu.

Tak oto, w roku 1922, cztery lata po wojnie, na boisku sportowem, widziałem rodzącą się walkę nad ciałem Patroklesa.

Tłumaczył *J. Br.*

KRONIKA PIŁKARSKA

W mistrzostwie klasy B okręgu Łódzkiego prowadzi W.K.S. przed Gronem Miłośników Sportu, Haksabem i Pabjanickiem Towarzystwem, mając zapewnione wejście do klasy A na miejsce Siły.

Najlepszemi zespołami warszawskiej klasy C są Gwiazda, Ascola i Lechia. Dwa pierwsze kluby osiągnęły maksymalną ilość 12 punktów. Równie dobra jak jej szczęśliwe konkurentki, drużyna „Żyrardowianka" traci wszelką nadzieję na wejście do klasy B wskutek wstawienia do wszystkich meczów niezgłoszonego gracza.

Największemi sukcesami finansowemi na boisku Skry cieszą się mecze B-klasowej Makabi i C-klasowej Gwiazdy.

Kraft (Barkochba) i Pośląda (Ruch) są najlepszymi bramkarzami w klasie B W. O. Z. P. N.

Nowy nabytek Ruchu Suchorzewski, b. gracz Warszawianki, znajduje się obecnie w b. słabej formie.

W mistrzostwach tegorocznych W.O. Z. P. N. rzuca się w oczy znikoma wprost ilość protestów we wszystkich klasach.

Mjr. Ryszanek i kpt. Picheta, sędziowie okręgów wileńskiego wzgl. lwowskiego zostali przeniesieni służbowo do Warszawy i tu wstępują do warszawskiego kolegjum sędziowskiego.

„DOBRY PRZYKŁAD"

Znajdzie zawsze naśladowców

Nowe metody zdobywania punktów w mistrzostwie

Zdobycie mistrzostwa okręgowego w piłce nożnej jest rzecz prosta dla każdego klubu, ubiegającego się o nie, najszczytniejszem dążeniem i uwieńczeniem jego całorocznej pracy.

Od wszystkich uczestników gier o mistrzostwo wymagana jest też ofiarność i poświęcenie olbrzymie, co zgodnie podkreśla prasa sportowa, będąca wyrazicielem opinji ogółu.

Lekceważenie tych zawodów przez kluby, czy pojedyńczych graczy, potępiane jest bardzo surowo w imię zasady, że do ostatniej chwili nie wolno im wątpić o zwycięstwie.

Jeżeli podkreślamy to tak wyraźnie to w celu równoczesnego stwierdzenia, iż poświęcenie i ofiarność sportowa — nie ma nic wspólnego z t. zw. „kombinacja" i zupełnem naginaniem nieraz niejasnych przepisów do okoliczności walki na boisku. Takie metody rywalizacji nazywamy nielojalnemi, a wynik osiągnięty przy ich pomocy zaszczytu nikomu nie przynosi.

Jakiś czas temu zdarzył się w Warszawie głośny już wypadek umyślnego zdekompletowania drużyny na meczu o mistrzostwo w celu uniknięcia pewnej wtedy porażki. Gdy Związek nakazał dogrywkę miast przyznać poszkodowanemu klubowi zwycięstwo, cała prasa sportowa widziała w tem smutny precedens, mogący mieć nieobliczalne następstwa w przebiegu gier o mistrzostwo.

Nikt wszakże nie sądził, iż ten osobliwy pomysł konkurencji znajdzie tak szybko naśladowców, jak się to stało w istocie.

Oto jedna z warszawskich drużyn C-klasowych, nie mając nic do stracenia, wobec stanu 3:0 w połowie meczu, — zdekompletowała się poniżej 8 graczy i będzie probować „odbić się" w dogrywce, którą związek musi teraz nakazać.

Przykład idzie zawsze z góry, a konsekwencja poczynań obowiązuje.

Sir

Miłośnicy boksu

BACZNOŚĆ!

W dniach 15 — 20 lipca, w lokalu Polskiej YMCA w Warszawie rozpoczną się lekcje — treningi boksu, zorganizowane przez Departament Wydziału Fizycznego dla członków wszystkich klubów sportowych, miłujących boks.

Treningami kierować będzie p. por. Berski. Opłata wynosi 3 złote miesięcznie.

Oddział bokserski K. S. „Warta" w Poznaniu rozpoczyna z dniem 19 b. m. dwa nowe kursy bokserskie pod kierownictwem długoletniego trenera klubu p. Latowskiego.

K. KOTKOWSKI

JAK WYGRAŁEM

mòj pierwszy dystansowy wyścig pływacki

Od p. Kotkowskiego, triumfatora wyścigu pływackiego Wilanów — Warszawa, otrzymaliśmy tę oto garść wrażeń.

Do biegu Wilanów — Warszawa stanąć nie chciałem.

Nigdy nie pływałem w zawodach na dłuższe dystansy i chciałem się oszczędzać przed mistrzostwami Warszawy, które odbędą się za tydzień.

Namówiono mnie w klubie. Po drodze na start spotkała mnie jednak przykra przygoda. Wiózł mnie łódką jeden z kolegów, znany jako dobry karykaturzysta, ale znany też jako słaby wioślarz. Przyczepiliśmy się do sznura, wiozącego łodzie za statkiem.

Mój towarzysz zrobił to tak zręcznie, że gdy statek ruszył, łódź nasza znalazła się pod wodą... Z największym wysiłkiem musiałem ratować ręce, nogi i wiosła od połamania, wyłapywać „inwentarz" łodzi, by nie popłynął do Gdańska.

Statek zatrzymano. Łódź rozbitą odcięto i zaopiekowano się nią, — przygoda jednak popsuła mi humor całkowicie, i odebrała ochotę do płynięcia.

Przez całą drogę statkiem na start, walczyłem z myślą, by chyłkiem nie umknąć do domu. Zatrzymało mnie tylko poczucie obowiązku wobec barw klubowych. Nigdybym jednak nie przypuszczał, że mógłbym dla nich zdobyć aż tak dobre miejsce.

Jechałem przemoczony, zziębnięty, „speszony"...

Przyszedł start. Zgoła osobliwy. Jak trzodę wpędzono nas do wody, poczem rozległ się strzał. Rzuciłem się naoślep i zacząłem pracować. Zgodnie z radami kolegów, pierwsze kilometry oszczędzałem się. Byłem początkowo na jakiem dwudziestem miejscu.

Pierwsze chwile, gdy trzeba było przebojem wysuwać się ze zwartej grupy płynących, kopiących i bryzgających rękami zawodników, były ciężkie. Rada kolegów była do pewnego stopnia słuszna. lepiej było oszczędzać się tak jak ja, aniżeli walczyć i wyczerpywać się, jak Trat i Jurkowski.

Jednak oszczędzałem się zanadto. Te 100 metrów, które straciłem na początku, odrabiałem z najwyższym wysiłkiem. Udało mi się, ale równie dobrze mogło mi kilku metrów na finiszu zabraknąć.

Uwierzyłem teraz w zasadę, że dobrze jest spieszyć się powoli, ale też nie można za wiele tracić na początku.

Intensywnie prując falę, mijałem słabszych. Parę razy „napiłem się" wody. Kto nie zna tego uczucia, ten nigdy nie zrozumie, jak przykrem, jak tragicznem niemal jest zachłyśnięcie się w wyścigu... Kosztowało mnie to kilkadziesiąt metrów. Fala nie pozwalała stosować racjonalnegogo stylu: musiałem uciekać przed nią, wyskakując do góry, co znów pochłania bardzo wiele energji.

Na spokojniejszej wodzie doszedłem czołowych. Odtąd czułem się pewny. Wierzyłem niezbicie w swój spurt i finisz. Jurkowskiego trzymałem się z bliska, ufając jego doświadczeniu. Razem z nim też wpadłem na zalaną tamę razem też w wirach i na stojącej wodzie straciliśmy bardzo wiele. Walcząc z nurtem nad kamieniami, potłukłem sobie dotkliwie nogi. Straciłem 50 metrów w stosunku do Moritza i Seweryńskiego, ale już nie straciłem animuszu, jaki daje każdemu nadzieja nieoczekiwanego zwycięstwa.

Jurkowski nie był skłonny odstąpić mi pierwszego miejsca. Walczył o każdy centymetr. Przed przystanią A. Z. S'u radosne okrzyki dodały mi „gazu".

Jurkowski jednak lekko wysuwał się. Wierzyłem jednak w to, że jestem szybszy i wypuściłem go na 3 metry przed siebie. Przyszła meta i próba szybkości, jak „kilometre lance" po długim raidzie samochodowym.

Próbę wygrałem. Mistrz Polski skończył bieg o pół metra za mną.

Kazimierz Kotkowski.

KRONIKA PŁYWACKA

Zawody pływackie na Warcie między klubami Unja a Schwimmverein odbyły się w niedzielę 11 b. m. na przestrzeni 1 klm.

Do zawodów stawali wspólnie panie i panowie. Zwyciężyli: 1) Łopaczyk (Schw.) 9 min. 47 sek. 2) Antoniewicz (U) 2 m. w tyle. 3) Andrzejczak (U.) 3.5 m. w tyle, a w konkurencji pań: 1) Kuczyńska (U.) 10 min. 2 sek. (5 z rzędu). 2) Orwatówna (U.) 4 m. w tyle. Startowało 12 osób.

Polski Związek Pływacki urządza w nadchodzącą sobotę i niedzielę 17 i 18 lipca doroczne mistrzostwa okręgu warszawskiego w pływaniu i skokach. I punkt programu odłożony jest na poniedziałek (bieg na 1500 m.). Zawody w niedzielę odbędą się rano, aby uniknąć kolizji z regatami o mistrzostwo Warszawy, urządzanemi na Wiśle.

Mistrzostwa pływackie odbędą się w porcie Czerniakowskim na terenie H. K. S. Varsovia.

Hel Gdynia. Przypłynąć z Helu do Gdyni — to marzenie wielu pływaków polskich. Za dokonanie tego czynu, będącego polską miniaturą przepłynięcia La Manche, wyznaczył w zeszłym roku nagrodę tygodnik „Stadjon". Nikt się dotąd o nią nie pokusił. Pierwszym chce być znany pływak warszawskiego A. Z. S., **Wacław Moritz.** Jest to zawodnik, dla którego wszystkie dystanse na zawodach, są zbyt krótkie, i mówią o nim, że nabiera rozpędu dopiero po... 15-tym kilometrze. Hel — Gdynia byłby więc dla niego polem do popisu. Próba ma się odbyć z okazji regat morskich w Gdyni, pod kontrolą sędziów P. Z. P.

K. S. Polonia, którego sekcja pływacka rozwija się pomyślnie, przyjąwszy na siebie ważną z punktu widzenia sportowego misję werbowania do klubu zawodników niestowarzyszonych, między którymi marnuje się wiele talentów, tworzy obecnie także drużynę water-polo.

Sport polski w Gdańsku

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Gdańsk 12.7 — 26 r.

Dnia 7 lipca odbyły się w Sobotach doroczne zapasy bokserskie, urządzone przez gdańskie „Schupo" (klub policyjny). Między bokserami przyjezdnymi był jeden Łotysz, trzech Berlińczyków i dwóch Polaków: warszawiak Wende i łodzianin Stibbe.

Wendemu nie powiodło się. Walczył on z zupełnie średniej wartości przeciwnikiem i po chwilowej przerwie na początku pierwszej rundy, już w trzeciej był trzykrotnie rzucony do parteru i wstawał z wielkim trudem. Wende zrezygnował z trzeciej rundy, oddając zwycięstwo gdańszczaninowi.

O wiele lepiej popisał się Stibbe z łódzkiego Unionu. W trzeciej rundzie „directem" rzucił na ziemię przeciwnika, który wstał dopiero po odliczeniu „ośmiu" i to doppingowany przez publiczność niemiecką. Od nokautu uratował gdańszczanina koniec rundy. Stibbemu przyznano zwycięstwo na punkty.

Nowy stadjon sportowy „Sokoła"

Przy wybitnej pomocy finansowej rządu polskiego, gdański „Sokół" buduje własny stadjon sportowy.

Bieżnia lekkoatletyczna jest już na wykończeniu i oddana będzie do użytku już w pierwszych dniach września r. b. Sokół ma zamiar na uroczystość otwarcia sprowadzić elitę lekkotletów Polski.

Spodziewać się należy, że polskie kluby, rozumiejąc ważną rolę propagandową, jaką zawody mają odegrać, wyślą wszystkich swoich „asów" do Gdańska, aby uświetnić otwarcie tej nowej placówki polskiego sportu i polskości...

Sukces polski w biegu rozstawnym Gdańsk — Soboty

Bieg rozstawny Gdańsk — Soboty wygrała niespodziewanie drużyna polskiego klubu sportowego „Gedania".

Na boiskach piłkarskich całej Polski

Porażka Warszawianki w Łodzi

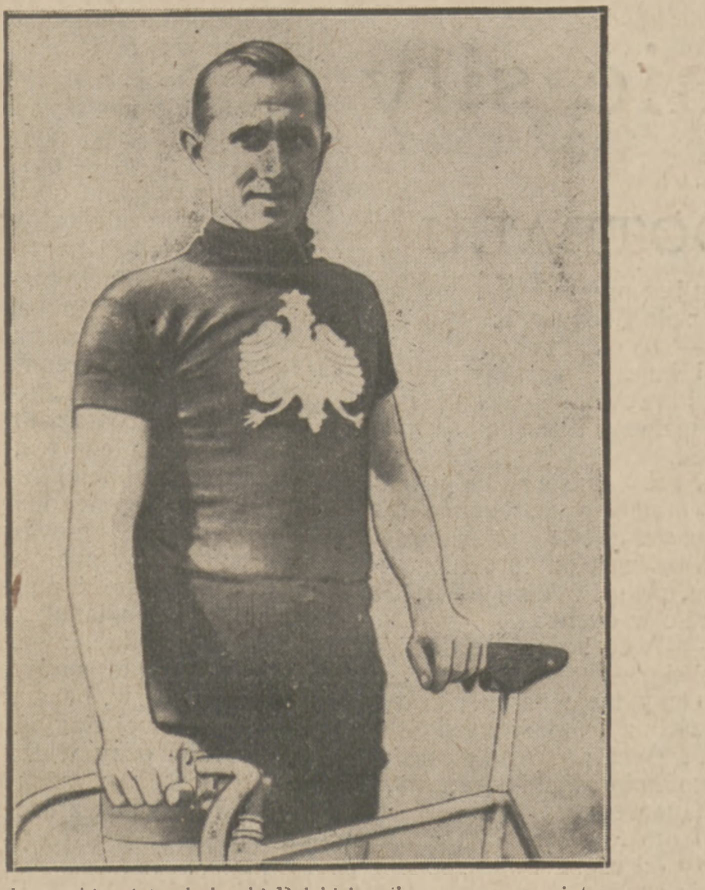
Turyści — Warszawianka 5:2 (0:1). Gościnny występ stołecznej Warszawianki w Łodzi przyniósł jej oczekiwaną klęskę, tembardziej, że Warszawianka wystąpiła bez Szenajcha i Ordona z Lityńskim na lewem skrzydle. W pierwszej połowie gra równa, przyczem Luxenburg I w 14-ej minucie zdobywa pierwszą bramkę. W pierwszej również połowie gry wyróżnia się Domański. Po przerwie gra zmienia swój charakter. Turyści przechodzą do ostrej ofensywy i wyrównują przez Kulawiaka z podania Michalskiego. Druga bramka pada z karnego w 21-ej minucie gry wbita przez Hermansa.

Warszawianka zdetonowana powodzeniem gospodarzy traci na fantazji, to też w 38-ej i w 40-ej minucie gry Kubik zdobywa 3-cią i 4-tą bramkę. W dodatku w 28-ej minucie schodzi z boiska kontuzjowany Zwierz I, co zapewnia całkowitą przewagę Turystom, którzy w 45-ej minucie zdobywają 5-tą bramkę przez Michalskiego. Należy zaznaczyć, że zarówno pierwsza jak i ostatnia bramka zdobyta dla Turystów padła z widocznego „spalonego". Sędzia p. Danziger.

Gra prowadzona była w żywym i interesującym tempie, aczkolwiek technicznie Turyści ustępowali swoim przeciwnikom. W drużynie Turystów wyróżnił się Kubik, w Warszawiance — Domański.

Hakoah — Zgierskie Towarzystwo 3 : 1.

Pabjanickie Towarzystwo Cykl. — GMS. (Łódź) 1 : 1.



Łazarski, mistrz kolarski Polski i najlepszy nasz sprinter.

MECZE KLUBÓW STOŁECZNYCH

Legja Makabi 4:0. W niedzielę na boisku Skry, rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy A-klasową drużyna wojskowych Legją a B-klasową Makabi.

Od samego początku gry zarysowuje się znaczna przewaga A-klasowych.

W dwunastej minucie uzyskuje Legja korner, zaś źle ustawiony bramkarz Makabi niepewnie chwyta piłkę, wypuszczając ją z rąk, poczem w zamieszaniu podbramkowem grzęźnie ona w siatce. Kilka dalszych pewnych pozycyj psuje wyjątkowo w tym dniu słaby Sobolta, przestrzeliwując zaledwie z kilku metrów. W 18-tej minucie za ręką Rozena sędzia dyktuje wolny dla Legji, który Łańko zamienia w bramkę, strzelając w sam róg, następnie gra znacznie się wyrównywa. Strzelony na kilka minut przed przerwą drugi, wolny przez Łańkę, przynosi wojskowym jeszcze jeden punkt.



Najlepszy miotacz polski, Józef Baran, w charakterystycznym momencie rzutu kulą.

Po przerwie, ambitnie grająca Makabi stara się uzyskać choć honorowego gola dla swych barw. Heling kilka razy przenosi o kilka centymetrów nad poprzeczkę i piłka idzie bądź to w aut, bądź grzęźnie w rękach bramkarza. Na 10 minut przed końcem gry zdobywa Legja czwartego gola pięknie strzelonego głową przez Łańkę. Ostatnie minuty toczą znów pod znakiem przewagi Legji, która dzięki kombinacji pary Krawuś — Łańko stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Makabi.

Korona Gwiazda 2:2. W sobotę na boisku Skry rozegrany został mecz pomiędzy Koroną a C-klasową Gwiazdą.

Gra prowadzona ostro, chwilami nawet brutalnie. Pierwsze kilka minut należy do Gwiazdy, która w siódmej minucie uzyskuje przez pr. łącznika bramkę. Z zamieszania podbramkowego uzyskuje Korona punkt wyrównujący. Po przerwie zarysowuje się znaczna przewaga A-klasowych, którzy zdobywają wkrótce drugiego gola. Na 10 minut przed końcem gry, za rękę tegoż gracza na polu karnem sędzia dyktuje karny. W odpowiedzi na co Korona schodzi z boiska. Wśród zapadających ciemności strzałem do pustej bramki zdobywają C-klasowi wyrównywującego gola.

Ascola Żyrardowianka 3:2. W spotkaniu towarzyskiem Ascola, mając przewagę techniczną i taktyczną, zwycięża zasłużenie Żyrardowiankę; gracze Żyrardowianki odznaczają się doskonałym startem do piłki i dobrym biegiem.

Błyskawica Start 6:1. Błyskawica odnosi łatwie zwycięstwo nad b. słabą drużyną Startu.

Makabi — Samson 13:0. W towarzyskiem spotkaniu B-klasowa Makabi osiąga łatwe zwycięstwo nad robotniczą drużyną Samson. Słaba obrona Samsonu nie przedstawia żadnej zapory dla napastników Makabi, którzy raz po raz strzelają z paru metrów, osiągając ogółem 13 bramek. Sędzia p. Gryfenberg.

MISTRZOWIE MOTOCYKLU



Główną atrakcją ostatniej gymhany motocyklowej w Londynie był podwójny skok przez przeszkodę.

Koniec mistrzostw lwowskich

LWÓW

Czarni — Hasmonea 3 : 2 (3 : 0). Mecz o mistrzostwo klasy A wykazał grę naogół równą, gdyż do przerwy przewagę mieli Czarni, po przerwie zaś Hasmonea miała więcej z gry. Do przerwy Czarni zdobywają 3 bramki przez Sawkę (2) i Wronka, po przerwie zaś Hasmonea często atakuje i dąży do wyrównania. Zdobywa ona 2 bramki przez Redlera i Wolfstahla. Sędziował p. Schor z Przemyśla. Publiczności 3.000.

Lechja — Sparta 2 : 1. Mistrzostwo klasy A. W meczu bardzo żywym i interesującym zwycięstwo odniosła Lechja, która zdobyła przez Rusieckiego 2 bramki. Bramkę dla Sparty zdobywa Oleńczak. Po meczu tym pozostanie Sparty w klasie A jest bardzo zagrożone

PRZEMYŚL

Pogoń (Lwów) — Polonja 4:2. Decydujący mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany w Przemyślu zakończył się zwycięstwem mistrza Polski, wskutek czegi mistrzostwa klasy LOZPN, przedstawiają się jak następuje: na pierwszem miejscu Pogoń, 2) Czarni, 3) Hasmonea, 4) Polonja (Przemyśl), 5) Lechja, ostatnie miejsca zajmuje Sparta, która prawdopodobnie spadnie do klasy B.

Mecz ten budził wielkie zainteresowanie wśród publiczności w Przemyślu. Gra ostra i bardzo zacięta. Bramki dla Pogoni zdobyli Kuchar 2, Bacz i Garbień po jednej. Dla Polonji bramki zdobyli Wawrzkowicz i Dobrzański. Sedziował p. Bilor ze Lwowa.

Morawska Slawia — Polonia 5 : 2



Miączyński, obrońca „Polonji", nie zdołał przeszkodzić strzałowi lewoskrzydłowego gościa

Ostatnie nowiny bokserskie

Wende, który w dniach najbliższych opuszcza szeregi wojskowych, przenosi się na stałe do Łodzi, gdzie ma widoki na uzyskanie posady. Pięściarstwo łódzkie zyska w nim znakomitego instruktora.

*

T. S. „Kruschender" w Pabjanicach posiada całą armję pięściarzy w wadze piórkowej, którzy pod kierownictwem Eugenjusza Nowaka robią szybkie postępy.

*

Polski Związek Bokserski prowadzi pertraktacje co do urządzenia międzypaństwowych zawodów pięściarskich. Pertraktacje toczą się ze związkami Węgier i Czechosłowacji.

*

Jack Greenstock, znany, zawodowy bokser angielski, w stu ostatnich spotkaniach niezwyciężony, przybywa 20 lipca do Łodzi, gdzie prowadzić będzie szkołę bokserską. Greenstock wsławił się dwukrotnie nierozstrzygniętym wynikiem z mistrzem świata Tel Kid Lewis'em.

Do Łodzi przybywa Greenstock z trzema murzynami amerykańskimi: Kid Harris'em, Sam Minto i Billy Gibson'em. Wymienieni odbędą w Łodzi najprawdopodobniej w dniu 24 bm. na ringu w Helenowie walki pokazowe.



Emocjonujący moment z biegu 100 m. zakończonego niespodziewaną klęską Szenajcha (p. str. 1).

KRONIKA ZAGRANICZNA

Mistrzem piłkarskim Szwajcarji została drużyna Servette z Genewy, bijąc w Bernie zurychską Grashappers w stosunku 3:2.

Paryskie Grand-Prix dla amatorów kolarzy zdobył Engel z Kolonji, bijąc w finale Osmelkę i Francuza Galvaina. Równocześnie wielką nagrodę dla zawodowców zdobył Francuz Faucheux, bijąc swego ziomka ex-amatora Michard'a. Schilles oraz Moeskops wielokrotni zdobywcy tytułów mistrza świata, zostali również przez Faucheux pokonani.

Znana w Polsce wiedeńska drużyna Vienna została pobita ostatnio w Pradze przez Victoria - Žižkow w wysokim stosunku 6:1. Sędziował znany w Warszawie Węgier Ivancic.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Słowacja — Szwecja wygrywają zasłużenie Czesi w stosunku 4:2. Sędzia p. Braun z Wiednia.

W rozgrywkach o puhar Davisa Japonja pobiła w San Francisko reprezentację wysp Filipińskich w stosunku 5:0. Następnym przeciwnikiem Japonji będzie zwycięzca spotkania Kuba — Kanada.

Trzy rekordy węgierskie padły na ostatnich zawodach o mistrzostwo Budapesztu. W biegu na 200 m. nowy rekord ustanowił Hajdu (F. T. C.) w 22 sek., w skoku wdal Balogh (M. A. C.)— 7.22 m., w skoku o tyczce Karlovits (M. A. C.) — 3.82 m. Z innych wyników zanotować należy: 400 m. Gerö (K. A. C. E.) 49.9 — 1500 m.: Serb (M. A. C.) 4.05.8 — rzut dyskiem: Egri (M. A. C.) 44 m., rzut oszczepem: Szepes (M. A. C.) 59.11 m.

Mistrzostwa finlandzkie nie we wszystkich konkurencjach dały wyniki tak imponujące, jakby na kraj Nurmiego i Taillpalla przystało. Bieg 100 m.: Asttröm 11.2 — 400 m. Asttröm 50.8 — 800 m. Jaaski 1.57.9 — 1.500 m.: Kolvtunalho 4.06.7 — 5.000 m.: Matelainem 15.26.4 — skok wdal: Jerviuch: 6.71 m., skok o tyczce Banonen 3.50 m., — rzut dyskiem: Betonem 35.22 m.

Weissmüller, słynny „Johnny", fenomen pływacki Ameryki, o którym krążyły pogłoski, że zmuszony będzie porzucić sport, pokazał się po długiej chorobie znów w szatniach pływalni i zdumionym dziennikarzom, którzy otoczyli go kołem, oświadczył:

— Obie strony wypoczęły, — rekordy i ja, ale żadna nie jest z siebie zadowolona... Przepraszam, może panowie mnie przepuszczą, chciałbym się — wykąpać...

Johnny Weissmüller jest bezsprzecznie najlepszym all round pływakiem w świecie. Posiadając rekordy światowe w stylu dowolnym na wszystkich dystansach do 500 m. włącznie (dłuższe ostatnio pobite przez Arne Borga), jest jednocześnie rekordzistą świata na 100 m. i 150 y. nawznak. Pozatem jest on najlepszym graczem Ameryki w water-polo i wreszcie bardzo dobrym skoczkiem.

100 metrów poniżej minuty przepłynęło dotąd 4 ludzi: Johnny Weissmüller (57.4"), jedyny, któremu udało się to przed paryską Olimpjadą, następnie znakomity pływak szwedzki Anne Borg, dalej mały Japończyk Takaishi, wreszcie ostatnio Węgier Barany (59.4"). Pozatem wielka rewelacja pływacka ostatniego roku, Walter Laufer z Cincinnatti, uzyskiwał wielokrotnie na dystansach yardowych czasy odpowiadające 58"—59" na 100 m.

Wieści ze Śląska i Krakowa

KATOWICE

I F. C. (Katowice) — Pogoń 5 : 1. Mecz o mistrzostwo klasy A przyniósł niezasłużenie wysokie zwycięstwo drużynie IFC. Do przerwy gra równa, po przerwie, dzięki niedyspozycji ataku Pogoni, gra toczy się prawie wyłącznie na jej przedpolu. Bramki dla IFC. zdobyli: Janczyk 4 i Joszke 1. Dla Pogoni punkt honorowy zdobywa prawy łącznik. Sędzia p. Cyganek.

Amatorski K. S. — Ruch 2 : 2 (2 : 0). Mecz o mistrzostwo klasy A. Gra toczyła się przez cały czas pod znakiem wielkiej przewagi Amatorskiego Klubu który jednakże po przerwie nie potrafił się zdobyć na celne strzały i dzięki temu Ruch brawurowo wyrównuje.

KRAKÓW

Cracovia — Makabi 7 : 1 (2 : 0). Mecz o mistrzostwo klasy A przyniósł zasłużone zwycięstwo Cracovii, której napad, zwłaszcza po przerwie, grał koncertowo, szczególnie zaś Kałuża i oba skrzydła (Kubiński i Sperling). Bramki dla Cracovii padły ze strzałów Kałuży (3), Wójcika (2), Nawrota i Zastawniaka. Stosunek rogów 4:1 dla Cracovii. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

Meczem tym Cracovia zakończyła mistrzostwo, zdobywając wszystkie 20 punktów i stosunek bramek 46:12. Spadek Makabi do klasy B jest już nieunikniony.

„UF:"



oddycha się po takim wysiłku, który maluje się na twarzach i w całej postaci Spahica, znanego miotacza jugosłowiańskiego.

POZNAŃ

Warta — 3 pułk lotniczy 6:1 (5:0). W dniu 11 b. m. odbył się mecz towarzyski między drużyną Warty, która wystąpiła prawie w całkiem nowym składzie i drużyną 3 pułku lotn. Całkowity dochód z tego meczu przeznaczony został na rzecz Ligi Obrony Powierznej Państwa. Gra przedstawia się bardzo nieciekawie ze względu na znaczną przewagę Warty, która wyładowawszy całą swoją energję do przerwy, po pauzie grała bardzo leniwie.

Drużyna 3 pułku lotników technicznie niezła. taktycznie bardzo słaba. Tempo gry żywe, zainteresowanie wśród publiczności — znaczne. Sędzia p. Brzeziński. Świat sportowy Poznania rozpoczął już ferje letnie, to też była to jedyna impreza sportowa w stolicy Wielkopolski.

Poznanja — Bałtyk (Toruń) 6:0.

Poznanja miała przewagę przez cały czas gry nad przeciwnikiem.

Od większej klęski ratuje gości dobra gra bramkarza, który pozwolił zagościć piłce tylko 6 razy w swej siatce.

LUBLIN

W okręgu lubelskim walka o mistrzostwo piłkarskie rozegrana została między dwoma czołowemi klubami okręgu, Lublinianką a W. K. S. Hallerczykiem. W rezultacie tytuł mistrza zdobyła Lublinianka, mając 16 pkt. przed Hallerczykiem, który zdobył ich 15-cie. Dalsze miejsca zajęły kluby: W. K. S. Lublin — 11 pkt., W. K. S. Kowel i A. Z. S. Lublin po 7 pkt., oraz W. K. S. Zamość — 1 pkt.

W niedzielę ubiegłą Lublinianka pokonała Hakoah 5 : 2 (2 : 1).

ZE SPORTU KOLARSKIEGO

Sekcja kolarska Barkochby urządziła w dniu 11 b. m. zawody kolarskie na szosie prowadzącej do Mińska Mazowieckiego, na dystansie 25 klm. Do wyścigów stanęło 25 zawodników, należących do klubów Barkochby, Naprzodu, Żyd. Tow. Cyklistów i Hakoachu. Pierwszy przybył Fiszbin (Naprzód), prowadząc od mety do startu, w czasie 53 m. 33 sek., drugi Pokorny (Barkochba) 55 m. 31 s., trzeci Rozenberg (Barkochba) 35 m. 33 s. Organizacja wzorowa.



Rademacher, światowej sławy pływak i rekordzista niemiecki.

Wyjazd naszych zawodników do Medjolanu

W czwartek, 8 b. m. wyjechali na kolarskie mistrzostwa świata do Medjolanu z ramienia Pol. Zw. Tow. Kolarskich nasi najlepsi sprinterzy: Łazarski — Kraków, Szymczyk i Garley — Warszawa. Oprócz nich W. T. C. wysłało Podgórskiego, a łódzki Union Szmidta, którzy będą stanowili rezerwę dla naszych sprinterów.

Szosowi kolarze lwowscy Ignatowicz (11 b. m. brał udział w biegu Kraków—Zakopane) i Serbeński wyjechali we wtorek, 13 b. m. do Wiednia, skąd dalej do Medjolanu jadą na rowerach.

Otwarcie nowego betonowego toru kolarskiego Cracovii, odbędzie się ostatecznie 18 b. m.

Z Warszawy wyjeżdża liczna reprezentacja W. T. C.: Józef Lange, Bartodziejski, Turowski I i II, Janociński, Majewski i inni.

W czwartek, 15 b. m. na torze dynasowskim o g. 8 wieczorem odbędą się zawody o mistrzostwo Warszawy dla długodystansowców oraz sensacyjny mecz motocyklistów: Rychter — Choiński.

NA KRZYWIŹNIE



Ostra walka na krzywiźnie. Uczestnicy jadą na starych motorach z czasów kiej wojny.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80,, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.